Nr. 79. We Lwowie, Piątek dnia 5. Kwietnia 1878. **Rok XVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
[illegible]
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
[illegible]
Pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:
wynosi we Lwowie . . . . 4 złr. 50
na prowincji z przesyłką . . 6 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów z kwietnia.

Lwów d. 4. kwietnia.

(Przymierze Austrji z Anglią. — Komunikat półurzędowy *Pester Lloyda* przed ogłoszeniem okólnika Salisburyego i komunikaty półurzędowe *Fremdenblattu* i *Pressy* po ogłoszeniu tego okólnika. — Informacje *Nowej Pressy* o apelacji Porty. — Alternatywa w jakiej się znajduje Moskwa. — Polityka wielkiego stylu. — Propaganda Ignatiewa pomiędzy Słowianami austro-węgierskimi. — Na wypadek wojny Austrji z Moskwą zapowiadał Ignatiew podniesienie sprawy słowiańsko-austrjackiej i upadek Austrji. — Wiedeńska partja wojskowa i arcyks. Albrecht porzucają Moskwę.)

Rozumowanie nasze wczorajsze, że okólnik Salisburyego nietylko stanowczo po raz pierwszy formułuje postulata angielskie, nietylko zamyka Moskwie drogę do ustępstw, ale nadto — i to jest najważniejsze — wskazuje wyraźnie, iż usiłowania angielskie w celu stworzenia antimoskiewskiej koalicji uwieńczają się pomyślnym skutkiem, że koalicja ta jest niemal faktem dokonanym; rozumowanie to nasze — oparte na przedmiotowem ocenieniu sytuacji — znalazło jak najzupełniejsze potwierdzenie w dzisiejszych inspirowanych i nieinspirowanych dziennikach wiedeńskich i peszteńskich.

Posłuchajmy ich głosu.

Pester Lloyd w numerze swym z 2. kwietnia, podnosząc znaczenie mesażu królowej i faktu powołania rezerwy pod broń, pisze te słowa: „Z chwilą ustąpienia Derbyego i z chwilą powołania rezerwy pod broń. polityka Anglii zamknęła swą pierwszą fazę, fazę krytykowania, i weszła w fazę drugą, w fazę pozytywną. Teraz pozostaje tylko, żeby Anglia sformułowała swój program (*Pester Lloyd* gdy to pisał, nie miał jeszcze wiadomości o okólniku Salisburyego, który właśnie program ten formułuje). Ale wobec tego ciążącego obecnie na Anglii obowiązku zachodzi pytanie, ażali Anglia ma sojuszników, a przedewszystkiem, ażali ma zapewnione przymierze Austrji, które dla niej w dzisiejszych okolicznościach jest wprost niezbędne. Otóż na to tak nieskończenie ważne pytanie może lada dzień, może lada godzina otrzymamy odpowiedź, gdyż z bardzo pewnego źródła dowiadujemy się z Londynu (czytaj: z Ballplatzu w Wiednin), iż właśnie w tej chwili toczą się między Austrją a Anglią rokowania w celu f i n a l n e g o u ł o ż e n i a w a ż n y c h u m ó w (Perfektuirung wichtiger Abschlüsse). Jeżeli dojdzie między niemi do zupełnego porozumienia, w takim razie polityka zewnętrzna Austrji wejdzie przecie ostatecznie na jedynie racjonalną i istotnie popularną drogę."

Ogłoszenie okólnika Salisburyego jest właśnie dowodem, zdaniem naszem, iż między Austrją a Anglią doszło już do tego „finalnego ułożenia ważnych umów", o którem dowiedział się *Pester Lloyd* w chwili, gdy już ono dokonanem zostało, i gdy Andrassy uważał za właściwe w swym organie obwieścić o niem światu. Posłuchajmy bowiem zdania o okólniku Salisburyego inspirowanych dzienników wiedeńskich, które przecie otrzymały informacje i pisały swe artykuły we 24 godzin po *Pester Lloydzie*. Posłuchajmy *Pressy*: „Charakterystyka dnia dzisiejszego, odkąd Anglia w okólniku Salisburyego sformułowała swój program, jest zupełna zmiana frontu w położeniu sprawy wschodniej. Mamy teraz przed sobą p a r a l e l n ą a k c j ę A n g l i i i A u s t r j i. A jakkolwiek możebnem jest, że mocarstwa te między sobą nie zawarły stanowczego traktatu, to jednak natura rzeczy, potrzeba obrony swego własnego bytu, słowem popęd samozachowawczy wytyka im wspólną drogę, nakazuje im, czy chcą czy nie chcą, podać sobie ręce i społem przeciw Moskwie dążyć.

„Wobec sojuszu tych dwóch mocarstw możebne jest, iż Moskwa ustąpi, ale możebnem jest także, że trwać będzie w swoim uporze. Ale w takim razie pewnem jest, że powiększy się zastępstwo tych mocarstw, które występują w obronie interesów Europy, i że wtedy Anglia i Austrja nie będą tylko we dwójkę przeciw Moskwie działały."

Fremdenblatt zaś tak pisze: „Krytyka dzieła Ignatiewa, jaką rozwinął Salisbury w swoim okólniku. do szczętu znosi traktat sanstefański. A pod tym względem polityka Austrji zgadza się zupełnie z polityką Anglii, i niema już najmniejszej wątpliwości, że nasz rząd wspólnie z rządem angielskim użyją wszystkich sił i środków, jakie mają do rozporządzenia, aby traktat sanstefański nigdy nie otrzymał sankcji Europy. Anglia sformułowawszy swój program, zastrzegła się przeciw wszystkiemu temu, co szkodzi i naszym interesom. A jeżeli jeszcze niezupełnie jednoczą się interesa angielskie z austrjackiemi, to niemniej przecie nigdzie nie przeczą sobie nawzajem. W jednym punkcie więcej są zaangażowane interesa Anglii, w innym interesa Austrji, a ponieważ Moskwa i jednym i drugim jednakowo zagraża, przeto wypływa z tego n a t u r a l n a i n i e z b ę d n a, n i e s k o ń c z e n i e ś c i ś l e z a p r z y j a ź n i o n a i w s p ó l n a a k c j a o b u t y c h m o c a r s t w p r z e c i w M o s k w i e. Nie wiemy jakie w tej mierze są intencje Anglii; nie znamy także planów Andrassego (skromność, po otrzymaniu instrukcji, nielada; p. r. *G. N.*); ale to pewna, że opinia publiczna obu połów naszej monarchii z każdym dniem wyraźniej żąda, aby Austrja podała rękę Anglii. Owóż takie sprzymierzenie się Austrji i Anglii wymaga, aby obie strony postanowiły prowadzić p o l i t y k ę w w i e l k i m s t y l u. Najniebezpieczniejsze bowiem dla Austrji jest powtórzenie polityki połowicznej z czasów krymskiej wojny. Raz stanąwszy po stronie Anglii, powinniśmy dążyć do takiego rozwiązania sprawy wschodniej, aby raz na zawsze zniszczyć Moskwę. W Anglii, jak nam donoszą dziś z Londynu (czytaj znowu: z Ballplatzu we Wiedniu), panuje teraz właśnie takie usposobienie, i podniesione jest hasło takiej właśnie polityki wielkiego stylu. Mamy to głębokie przekonanie, że i hr. Andrassy podziela tę politykę, i do niej oburącz się przykłada."

Nietrudno *Fremdenblattowi* żywić to przekonanie, skoro właśnie w tym duchu otrzymał instrukcje.

Ale posłuchajmy jeszcze głosu *Nowej Pressy*, organu, który do dzisiaj jeszcze stoi na czele przeciwników sojuszu z Anglią. Ze sfer dyplomatycznych dziennik ten — jak powiada — otrzymał następujący komunikat: „Z okólnika lorda Salisburyego wypływa, że między Austrją a Anglią istnieje zupełne porozumienie. Byłoby więc już naiwnem przypuszczać, że jest jeszcze do Moskwy pole przeprowadzić rozdział pomiędzy temi dwoma mocarstwami. Jednakże nie chcemy przez to powiedzieć, że gabinety wiedeński i londyński poszły dalej po za z a s a d n i c z e p o r o z u m i e n i e i zawarły między sobą traktat. O kooperacji mowy jeszcze być nie może, że i oba mocarstwa muszą jeszcze względem siebie posiadać swobodę akcji. (To „muszą" jest doskonałe, bo *Nowa Presse* odczuwa, że już nie posiadają swobody akcji, p. r. *G. N.*) Według naszych informacyj z Londynu, Anglia zdecydowaną jest całej swej mocy użyć, aby Moskwę odrzucić wstecz na jakie pół stulecia, a do dopięcia tego celu nie cofnie się przed żadną ofiarą, chociażby ona do wysokości miliardów sięgała. Jeżeli więc jest prawdą, jak właśnie dowiadujemy się w tej chwili, że P o r t a z n o w ą a p e l a c j ą d o A n g l i i w y s t ą p i ł a, to można być pewnym, że tym razem apelacja ta odniesie pożądany skutek."

Niechętnie tedy, z bolem serca potwierdza *Nowa Presse* to co podały przytoczone powyżej inspirowane organa, *Pester Lloyd*, *Fremdenblatt* i *Presse*, a mianowicie, że istnieje już sojusz między Anglią i Austrją; i idzie dalej od nich, bo wskazuje, że sojusz ten obejmuje także i Turcję.

Stwierdziwszy tedy informacjami i półurzędowemi komunikatami innych dzienników prawdziwość wczorajszego naszego rozumowania, iż okólnik Salisburyego jest dowodem dojścia do skutku koalicji anti-moskiewskiej, zadajemy sobie mimowolnie pytanie: cóż teraz będzie? Ażaliż Moskwa ustąpi; czy też wytrwa w uporze, jak powiada *Presse?* I moglibyśmy bardzo łatwo odpowiedzieć słowami tejże *Pressy*, że jeżeli nie ustąpi, to tylko powiększy zastęp swych przeciwników, gdybyśmy nie byli głęboko przekonani, że ona ustąpić nie może, bo w takim razie poświęciłaby sprawę swej dynastji. A ponieważ w sprawie ustąpienia decyduje nie Moskwa jako naród, jako ciało parlamentarne, ale Moskwa jako dynastja, jako car i jego ród, przeto na samobójstwo ona się nie zdecyduje, i poświęci raczej cały kraj, niżeli w ofierze krajowi przyniesie siebie, to jest dynastję. Dlatego wierzymy święcie, iż dojdzie do wojny, i to tem rychlej i snadniej, o ile Anglia, stworzywszy już dzisiaj koalicję, pewniejszą jest nietylko tego że zwycięży, ale nadto i tego, że zwycięży tańszym kosztem i radykalniej Moskwę zniszczy. Nastała bowiem chwila, jak powiada *Fremdenblatt*, wprowadzenia w życie p o l i t y k i w i e l k i e g o s t y l u, w której pojęciu sprawa polska sama się przez się mieści.

Dlaczego Nowików, zapewne z polecenia Ignatiewa, reklamował we Wiedniu przeciw postępowaniu dzienników polskich pod rządem austrjackim, całkiem jasno się teraz okazuje. Oto poprostu Ignatiew organizował we Wiedniu propagandę moskiewską pomiędzy Słowianami austro-węgierskimi. Moskwa zwyczajem żydowskim i pruskim bije, a krzyczy, że to ją biją: organizuje rewolucje w Austrji na wypadek wojny jej z Moskwą, a u rządu austrjackiego reklamuje przeciw dziennikom polskim.

Naturalnie nie myślimy utrzymywać, że to dopiero Ignatiew teraz organizował ową propagandę, — ale gdy Ignatiew uważany jest u moskalofilów wszelkiego rodzaju za półbożka, za coś potężniejszego niż Gorczaków razem z carem, gdy nadto Nowikowa, posła moskiewskiego we Wiedniu, moskalofile austro-węgierscy nie lubią, a nawet publicznie w gazetach swoich zarzucają mu, iż trzyma z Andrassym i Lasserem co do poglądu na sprawę słowiańską w Austro-Węgrzech i poprostu Słowian zdradza: to rzecz naturalna, że osobiste rady, wskazówki, zlecenia i rozkazy Ignatiewa, jego obietnice nadały najwyższą sankcję planom moskalofilskim w Austro-Węgrzech.

Że Ignatiew tak postępował we Wiedniu, tego zwolennicy Moskwy wcale nie tają, a podobno nawet umyślnie, dla straszenia rządu, publicznie to wyjawiają.

Wiedeński korespondent *Politiki* w liście z d. 1. bm. podaje ciekawe daty o misji Ignatiewa od pewnej „wiarogodnej osoby", która je otrzymała od samego Ignatiewa, z wyraźnem poleceniem, aby zbiła oraz „okpiszowskie" (schwindelhafte) doniesienia korespondentów *Tempsa* i *Daily Telegraphu*, gdyż Ignatiew dawał im takie wyjaśnienia, „jakieby dał jakiemu hofratowi austrjackiemu". A więc nie ci korespondenci okpiwali, tylko sam wysłannik Jego Imperatorskiej Mości okpiwał!

Według korespondenta *Politiki* „hr. Ignatiew oświadczył wspomnianej osobie, że przybył do Wiednia dla dowiedzenia się, czego się Moskwa spodziewać ma od Austrji, czyli mówiąc żargonem tutejszym, poznać „sferę interesów austrjackich." Zarazem jednak nigdzie nie tail, że rząd moskiewski nie myśli dopuścić, aby w traktacie sanstefańskim choć jedną jotę zmieniono. „Gdyby mi, powiedział Ignatiew, polecono w tej mierze facjendować, to byłoby to tyle, jak kazać mi: Idź i zburz własne swoje dzieło!"

„Hr. Ignatiew oświadczył, iż z u p e ł n i e s i ę z g a d z a z mową Aksakowa, mianą dnia 17. marca br. w m. Moskwie, względem której odsyłam was do pism moskiewskich, i to tylko podnoszę, że się ona bardzo szczegółowo zajmuje S ł o w i a n a m i z a c h o d n i m i" tj. austro-węgierskimi.

Otóż mowę Aksakowa równocześnie z tą korespondencją podaje *Politik* w wyciągu bardzo oględnym z powodów konfiskacyjnych. Dotyczący ustęp według tego wyciągu opiewa: „Militarne groźby Austrji i Anglii nie nastraszą Moskwy... Dyplomacja obmyśla kongres, ale gdy my postanowiliśmy naszych warunków pokojowych żadnej nie poddawać cenzurze, więc wynik machinacyj dyplomatycznych jeszcze nie jest wiadomy, wszelako zanosi się na czasy nie bardzo przyjemne.. N i e z a p r z e c z a l n ą j e s t t a o k o l i c z n o ś ć, ż e w r a z i e g d y b y p e w n e m o c a r s t w o s ą s i e d n i e o d g r o ź b y d o j a w n e j a k c j i p r z e s z ł o, w y s t ą p i ł a b y n a p o r z ą d e k d z i e n n y n o w a s p r a w a, a t o z a c h o d n i o - s ł o w i a ń s k a."

Redaktor wychodzącego w Zagrzebiu *Obzoru* miał także rozmowę z Ignatiewem we Wiedniu — była to zatem formalna pielgrzymka słowiańska do Ignatiewa — którą szczegółowo podaje.

„Piszą — oświadczył mi Ignatiew, jakobym z obawy przed Anglią przybył Bóg niewie co ofiarować Austrji. Może i pan temu wierzysz, ale to nie jest prawdą. Można tylko to ofiarować, co się posiada, ale na Wschodzie Moskwa n i c nie posiada, coby mogła ofiarować A u s t r j i. Posiada ona tylko pamięć olbrzymich poświęceń i poczucie, że okupiła ludom bałkańskim wyzwolenie i byt ludzki. Ze zdumieniem spostrzegliśmy, że pokoju sanstefańskiego przyjąć niepodobna, bo dotyka interesów austrjackich. Ależ te interesa zawsze ogólnikowo tylko, bez dokładnego określenia, podnoszono.

„Za w o l ą A u s t r j i i k u m e m u wielkiemu ubolewaniu Serbia i Czarnogóra pozostaną krajami nieznacznemi. Bułgarja na 50 lat nie będzie w stanie ani szkodzić ani też pomagać komu. Bośnia i Hercegowina stoją otworem dla Austrji; może ona tam jakie chce budować koleje do Czarnego morza a nawet do Egejskiego, jakie chce zawierać tam traktaty cłowo-handlowe. Przemysł Moskwy jest zacofany, z austrjackim rywalizować nie zdoła.

„Wszechmocność wpływu moskiewskiego na półwyspie Bałkańskim jest baśnią. O wpływie Moskwy tamże może być mowa jedynie o tyle, że ludy wyzwolone sympatyzują z Moskwą. Sympatyj zaś traktatami wykorzenić niepodobna. Cóżbyśmy mogli uczynić, aby się sympatje ludów bałkańskich zwróciły ku Austrji? Pokój sanstefański nie mógł tych stosunków unormować, nam nie dał nic w Europie; przywraca on tylko stan naturalny i daje coś ludom bałkańskim, które tam od wieków mieszkają, zrazu jako władcy, następnie jako męczennicy, a na każdy sposób na to zasługują, aby otrzymały byt ludzki i narodowy; i zawsze one będą najlepszymi przyjaciółmi tego, kto je najdzielniej wspierać będzie. My zaś nikomu zabronić nie możemy, aby je wspierał, aby sobie ich przyjaźń zjednał i swój wpływ, sferę potęgi swojej na nie także rozciągnął. O tem wszystkiem będę rokował z austrjackimi mężami stanu, i spodziewam się pomyślnego wyniku.

„Co się tyczy możliwości w o j n y M o s k w y z A u s t r j ą, to wojna taka byłaby wierutnym nonsensem. Byłoby niesprawiedliwością, gdyby Austrja tam zdobywać chciała, gdzie myśmy się dobrowolnie wszelkiego zaboru zrzekli, chociaż z wielkiej wojny wyszliśmy zwycięzko. Byłoby niedorzecznością, gdy tę wojnę prowadzono dla celów, które tylko moralnemi środkami zdobywać można. N a k a ż d y s p o s ó b b y ł a b y t o w o j n a, w k t ó r e j b y p e w n e w i e l k i e p a ń s t w o r u n ą ć m o g ł o."

„Następnie — dodaje redaktor — Ignatiew pod niebiosa wynosił armię moskiewską. Wprawdzie zrazu pospiech wiele złego zrządził, teraz jednak waleczność spoczywa w ręku doświadczenia. Moskwa posiada nietylko Skobielewa, Hurkę, Radeckiego, ale nadto jej rezerwy są wcale nietknięte a landwera dopiero się organizuje. Jak się z tem uprzątniemy, będziemy mieli około milion żołnierza."

Do tego dodaje redakcja następującą uwagę: „Widzimy z tego. po co Ignatiew przybył do

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Rozmowa, udział w której brali hrabina, panna Julja, pan Wurski i Fredzio, toczyła się jeszcze czas jakiś w tonie żartobliwym i wkońcu ustała. Przerwały ją akordy muzyki, która nagle zabrzmiała. Spacerujący pogarnęli się ku orkiestrze. I znajomi nasi poszli za innymi. Pan Wurski podał ramię hrabinie. Panna Julja wsunęła rękę pod ramię hrabiego. Fredzio, pozostawszy bez pary, wziął w usta główkę od laseczki i pociągnął powoli, wmieszawszy się w tłum, który pary pooddzielał jednę od drugiej i krążył do koła wystawy, z której lały się tony sztuk trafnie wybranych i znakomicie wykonywanych. Arcydzieła mistrzów rozlegały się w powietrzu, odbijając się w echach, podchwytywanych przez wąwozy gór Kruszcowych *(Krusne hory-Erzgebirge)* i sprawiając w powietrzu drzenie roskoszne, które uwagę chorych i zdrowych utrzymywało w stanie natężenia. Stosowało się to szczególnie do tych, którzy w duszy piastowali poczucie piękna. Do tego śmiertelników rodzaju należała panna Julja Na ramieniu ojca zawieszona, krążyła śród tłumów, a nie czuła ziemi pod sobą. Unosiła się, zdawało się jej, w eterach, płynęła na tonach — płynę gdzieś w lazurach na powietrznej fali i roiła. Była nie sama. Ktoś jej towarzyszył, znajdował się obok niej, obejmował ją ramieniem silnem i miał nad czołem gwiazdę, która w tej drodze jej i jemu przyświecała. Ktoś ów nie był to ani Bethowen, ani Mozart, ani Rossini. Któż to był? Zatrzymywała się kiedy niekiedy, oglądała i zapytywała ojca?

— Gdzież mama?...

Hrabia oglądał się także i odpowiadał:

— Pan Wurski ją prowadzi...

— Pan Wurski... — powtarzała hrabianka.

Gdy zmrok zapadł, muzyka grania zaprzestała.

— Papciu kochany, zgubiliśmy mamę... szukajmy...

Szukali. Obeszli wystawę dla orkiestry raz w kierunku jednym, znów w drugim i spotkali się z Fredziem.

— Nie widziałeś mamy?...

— Widziałem... pod opieką pana Wurskiego...

— Dawno?...

— Na początku koncertu...

— A później?...

— Później już nie widziałem...

— Cóż się z nią stało?... — zapytał hrabia głosem zaniepokojenia.

— Okropnego nic, zapewne... Pan Wurski, co ma mi na drodze dobrej towarzyszyć, nie zechce, przypuszczać należy, mamy na złą zaprowadzić...

— Szukajmy ich...

— Gdzie ich szukać mamy?...

— Tu... tam... w alejach. . w krzakach... — powiadał hrabia, głosem niespokojnością przejętym.

— Ani tu, ani tam, papo kochany... Z całym spokojem, jaki ludziom poważnym przystoi, chodźmy do hotelu...

— A matka!... — zawołał hrabia.

— Mama, pod opieką takiej jak pan Wurski znakomitości, nie mogła się dostać gdzie indziej, jak na krzesełko, stojące przed stolikiem, zastawionym serwisem do herbaty... Czeka na nas, zapewne, nie sama... Jeżeli papa się zgodzi, chodźmy, przekonajmy się; gdyby zaś przewidywanie moje nie sprawdziło się .. ha!...

— Chodźmy!...

Rzekłszy to, zwrócił się hrabia i przyspieszonym krokiem podążył ku hotelowi.

Przewidywanie Fredzia sprawdziło się co do joty. Hrabina, przed stolikiem herbacianym siedziała i oczekiwała, a była nie sama. Towarzystwa dotrzymywali jej pan Wurski, pan Gałacer i Gabryś.

— A co, nie mówiłem!... — było pierwsze Fredzia słowo. Papa tak się był zaniepokoił, co się z mamą stało... Pewny byłem, że pod opieką pana Wurskiego, nic złego stać się mamie nie mogło...

Nastąpiły powitania, rubaszne ze strony pana Gałacera, eleganckie ze strony Gabrysia. Ten ostatni miał zamiar *paraitre et disparaitre*, musiał jednak uledz uprzejmości, z jaką go hrabina na filiżankę herbaty zapraszała i postawiwszy kapelusz na kominku, zajął miejsce w gronie, które stół otoczyło.

Rozmowa zaczęła się o muzyce. Zagaił ją pan Gałacer.

— Ho!... — zawołał gestykulując — drugi raz zjedzą djabła te Niemcy, jeżeli mnie złapią na br br br hu hu hu i dzeń dzeń dzeń... Żebyć to, mości dobrodzieju, urznęli a od ucha mazura, krakowiaka, to nie mówię... Człek by tam posłuchał... Ale... at... bodaj ich tam licho porwało! I niech mi kto wytłumaczy, co to wszystko znaczy...

— To znaczy, łaskawy panie — zabrał głos pan Jan Babtysta — że muzyka... nie jest pana dobrodzieja specjalnością... wrodzoną... i pan dobrodziej jesteś na nią od urodzenia głuchym...

— Słyszę, mości dobrodzieju, wybornie...

— Słyszeć, to nie dosyć... Słyszy się dźwięki i brzęki, ucho jednak specjalnie ukształtowane pomiędzy dźwiękami i brzękami dwa rozróżnia rodzaje, jedne nie zgadzające się ze sobą i sprawiające wrzawę, hałas, drugie łączące się w grona i szeregi akordów, zlewające się w harmonję i wytwarzające melodję... Dźwięki i brzęki zajęte i zestawione w ten sposób zmieniają się w tony, z któremi dzieje się to samo, co z farbami: z pod ręki mistrza wychodzą najpiękniejsze obrazy, arcydzieła, będące przedmiotem podziwu, ale podziwu ze strony tych tylko, którym natura nie odmówiła specjalności widzenia... Jak bowiem można słuchać a nie słyszeć, tak można patrzeć a nie widzieć. . Słyszenie i widzenie jest specjalnością, rozwijającą się, dodać należy, przy pomocy pewnego ukształcenia umysłowego, przyczyniającego się wielce do ukształcenia smaku, bez którego nie sposób cenić ani muzyki, ani malarstwa, ani rzeźby, ani poezji, ani żadnej ze sztuk, mających za cel piękno...

— Hm-hm... — odchrząknął głośno pan Gałacer, chciał coś powiedzieć, ale nie powiedział nic.

— Piękno znajduje się we wszystkiem... — odezwał się Gabryś.

— Nawet w słoiku z pomadą... — dodał Fredzio.

— Pozwoli pan sucharków... — podchwyciła hrabina, podając Brzysiowi koszyk.

— Dziękuję pani...

— Śmietanki do herbaty?.. a może koniaku kropel kilka?..

— Bardzo dziękuję...

Uśmiechała się uprzejmie, usiłując zneutralizować wtrącanie syna, zakrawające na impertynencję. Gabryś odśmiechał się z gracją studjowaną, rozchylając usta o tyle, ażeby z po za osłony wąsów pokazywały się szeregi białych zębów.

Pan Wurski znów głos zabrał i wykładał teorję muzyki.

Pan Gałacer od czasu do czasu pochrząkiwał, chciał coś powiedzieć, ale nie mówił nic.

Panu Wurskiemu placu dotrzymywała jedna tylko panna Julja, o tyle jednak, o ile to potrzebnem było do utrzymania go w wenie. Czyniła objekcje ogólnikowe, na które on odpowiadał; zadawała zapytania, które z jego strony wywoływały objaśnienia, schodzące niekiedy do szczegółów sztuki, lub też wywołujące opowiadania o mistrzach. W ten sposób do wiadomości obecnych przekradło się dużo ciekawości, tyczących się biografij znakomitszych kompozytorów. Pan Wurski umiał być narratorem zajmującym, raz poważnym, znów lekkim i dowcipnym, prowadził opowiadanie z wdziękiem i z wielką, jak się zdawało, rzeczy znajomością.

Hrabianka wsłuchiwała się i wpatrywała w niego.

Wsłuchiwała się i wpatrywała i, bywały momenta takie, w których sama się niejako łapała na gorącym uczynku uroku, jakiemu się mimowolnie poddawała.

Człowiek ten magnetyzował ją mową. Magnetyzm wlewał się jej przez słuch do duszy i tak na nią działał, że niekiedy gwałt sobie zadawała, ażeby się powściągnąć od okrzyku:

— Ach! panie... jakże mówisz pięknie!.. Jakiś pan rozumny!..

Gdyby przy herbacie klaskanie we zwyczaju było, klaskała by nieraz z duszy całej.

Gdy pan Wurski powiedział coś takiego, co jej do duszy przeniknęło, powodziła oczami po obecnych, jakby w celu sprawdzenia wrażenia, jakie to na nich sprawiło, zapatrując się, rzecz naturalna, na takowe przez pryzmat wrażenia własnego, to znaczy, patrząc a nie widząc. Sama pozostając pod urokiem, nie wątpiła, że pod takimże samym urokiem pozostają wszyscy. Raz jednak, popatrzyła i zobaczyła.

Popatrzyła i zobaczyła.

O! zgrozo...

O mało nie krzyknęła:

— Papo!..

Papa, głowę na piersi zwiesił i spał.

A pan Gałacer!..

Pan Gałacer, w tej właśnie chwili, w której wzrok hrabianki zatrzymał się na obliczu jego, znaczył krzyżyk wielkim palcem na otworze gęby, która się rozwarła tak szeroko, że aż do gardła widać było i przedstawiła się jako otchłań, najeżona na krawędzi zębami.

— Boże!.. — zawołała panna Julja boleści głosem.

— Julciu!.. — zawołała hrabina.

— Pan Gałacer!..

— Co?.. — zapytała matka zafrasowana.

— Po-o-zwoli... może... filiżankę herbaty...

— Hrrrm... — zagrzmiał zagabnięty.

Hrabia się obudził.

— Pan dobrodziej pozwoli?..— zaczęła hrabina, zwracając się z uśmiechem uprzejmym do pana Dryndalskiego.

— Dziękuję pani dobrodziejce... dziękuję...— odparł, usiłując powstać. Bardzo dziękuję... pięknie dziękuję... Eh-hę... Dziękuję... Ale to, gadu gadu, a tu już i spać pora... Mój Boże!.. jakże to u państwa dobrodziejstwa czas prędko przechodzi... Ot już i... — tu na zegarek popatrzył — bez mała dziewiąta... No, to już chyba nie pozostaje nic innego, jak tylko, życzyć państwu dobrodziejstwu dobrej nocy... Hrrm... Dobra noc... dobra noc... Życzę państwu snów słodkich... Mnie, wiem co się będzie śniło: br br br bm bm bm... Bodaj tych Niemców licho porwało!.

Skłonił się do koła, hrabiemu dłoń uścisnął, wziął kapelusz, laskę i wytoczył się.

Za nim, naciągnąwszy rękawiczki i oddawszy ukłon szarmancki, wyniósł się pan Połtkiewicz.

Pan Jan Babtysta wyszedł ostatni. Hrabianka odprowadziła go do progu i przy progu, dłoń mu do uścisku podawszy, rzekła doń z przyciskiem serdecznym:

— Dziękuję panu... dzię-kuję...

(C. d. n.)

Wiedeń i dlaczego niezadowolony odjechał. Między programem Andrassego a wolnym bytem ludów słowiańskich na półwyspie Bałkańskim nie masz pojednania."

Musimy tu jeszcze podnieść niektóre ustępy ze wspomnianej korespondencji *Politiki*: „Mimo to wszystko zadaniem było Ignatiewa usunąć szkrupuły Austrji. I udało mu się przynajmniej usunąć zupełnie opór co do powiększenia Serbii i Czarnogóry. Ale co do Bułgarji ze zgodą przyjść nie mogło. Hr. Andrassy obstaje przy tem, że Bułgarja nie może sięgać do morza Egejskiego a zachodnia jej granica musi iść od Wrani mniej więcej do gór Rhodope. Różnica to fatalna, i może ze sprowadzić następstwa.

„Z przyjęcia u dworu był Ignatiew bardzo zadowolony; natomiast zastał usposobienie partji wojskowej zmienione, a nawet arcyks. Albrecht, którego dotychczas uważano za przewódzcę przychylnej Moskalom partji dworskiej, zmienił się z partją wojskową."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 2. kwietnia.

(*Y*) O misji Ignatiewa do Wiednia jeszcze zawsze najróżnorodniejsze krążą doniesienia po dziennikach. Są tacy, którzy sądzą, że Ignatiew wysłuchawszy żądań austrjackich, odjechał do Petersburga, ażeby je tam przedłożyć. Tym sposobem dalsze rokowania stałyby w perspektywie. [illegible] Najlepiej poinformowane źródła donoszą zgodnie, że przeciwnie misja Ignatiewa zupełnie spełzła na niczem. [illegible] Teraz stara się Moskwa nawiązać porozumienie z Anglią — przynajmniej tak grozi ona Austrji, co jasno wskazuje, że pomiędzy ostatnią a Moskwą stanął wielki przedział. Moskale grożą Austrji, że jej kosztem zaspokoją żądania angielskie. Jest to jednak śmieszna w istocie rzeczy groźba, jeśli się zważy, że Anglia dziś wszelkie transakcje odrzuca i [illegible] do wojny, która będzie miała na celu złamanie potęgi caratu.

Rumuński minister Bratiano bawi jeszcze ciągle we Wiedniu i doznaje tu bardzo serdecznego przyjęcia. Misja jego ma obecnie bardzo wielką doniosłość, ponieważ celem jej jest zbliżenie Rumunji do Austrji. Austrja żąda za poparcie Rumunji przeciwko Moskwie korzyści ekonomicznych dla siebie. Nie należy wątpić, że na tej podstawie zupełne porozumienie nastąpić może i powinno, jeśli Austrja nie zaniedba sposobnej chwili dla zyskania sobie sprzymierzeńca.

Z zastrzeżeniem podaję wiadomość, otrzymaną od osoby, która może posiadać najlepsze wiadomości. [illegible] Nad tem mają się toczyć rokowania, które bardzo pomyślnie iść mają. Austrja ma w dotyczącej konwencji przyjąć na siebie zobowiązanie, że utrzyma przy Rumunji żądaną przez Moskwę część Bessarabii i że okupację Rumunji przez wojska moskiewskie zredukuje na znacznie krótszy czas, aniżeli Moskwa tego sobie życzy.

Minister Bratiano zrobił dziś drugą wizytę Elliotowi, u którego przesiedział dwie godziny [illegible], udał się wprost od hr. Andrassego.

W jednym z miejscowych dzienników [illegible] wiadomość z „bardzo pewnego źródła," że [illegible] najdalej za dni czternaście wrócić [illegible] Ma on przywieźć do Wiednia odpowiedź [illegible] na żądania austrjackie. [illegible] Ignatiew, jeśliby droga jego misja pomyślnie się udać miała, odwiedzić i inne stolice mocarstw europejskich. Wiadomość nie zasługuje na wielką wiarę.

Rzym d. 30. marca.

(*W. K.*) Dnia wczorajszego odbył się na Kapitolu, w sali gobelinów („Sala d'arazzi") pałacu konsulów rzymskich, nowy uroczysty obchód na cześć Adama Mickiewicza. W rocznicę zawiązania przezeń legionu polskiego do obrony Włoch, [illegible] przeszłoroczną ceremonję z powodu inauguracji popiersia naszego wieszcza, wyrzeźbionego [illegible] przez Wiktora Brodzkiego [illegible] z kararyjskiego marmuru, [illegible] municypalności. [illegible] pięknych, aby uwiecznić rysy wielkiego polskiego poety, pierwszego cudzoziemca, którego postać staje na przesławnym pagórku, nie potrzeba się było uciekać do [illegible], i że sprawiedliwą dumą i chlubą mogliśmy obchodzić [illegible] rodem, że Polska, która rodzi geniuszów, [illegible] Kapitolu. Nie chodziło już nam tylko o powtórne uczczenie Mickiewicza, lecz i o powtórne podniesienie sprawy polskiej na tej najszczytniejszej w Europie widowni, [illegible] Jakoż [illegible] obchód wczorajszy bardziej jeszcze, rzec można, [illegible] Polsce niż Mickiewiczowi samemu, Polsce nie minionej, ale przyszłej, [illegible] do której wypadki powszechne nas niewstrzymanie pchają, [illegible]

Godna uwagi, że w żadnym w tej chwili narodzie sprawa nasza nie wywołuje w tłumach takiego wzruszenia i takiego entuzjazmu, jak we Włoszech. Nie wiem jeszcze, co nowy rząd, nowe ministerstwo zamyśla, i jakie są jego zamiary w sprawie wschodniej; ale jakie by one nie były, Włochy — najwolniejszy dziś kraj na stałym europejskim lądzie — są tak krajem, w którym opinja publiczna wszechwładnie działa na rząd. [illegible]

O południu zebrało się w pałacu kapitolskim grono znakomitych osób. W sali gobelinów popiersie Mickiewicza stało naprzód wysunięte na postumencie obok popiersia Danta. Przystrojono je w zielone laury. Na złoconych krzesłach prezydencji zasiadł nowy syndyk Rzymu, książę Emanuel Ruspoli, a obok niego senator, hrabia Terencjusz Mamiani, margrabia Anzelm Guerrieri-Gonzaga, p. Jan Scovazzi, bibliotekarz parlamentu, p. Armand Lévy, którzy wszyscy osobiście znali naszego Adama, a obok nich radca miejski, p. Samuel Alatri, któremu zawdzięczamy pierwszy wniosek na Radzie miejskiej, dwa lata temu uczyniony o pamiątkowym napisie na ścianie domu, gdzie mieszkał Mickiewicz. Grono polskie było dosyć liczne. Z artystów znajdowali się Brodzki i Siemiradzki. Wielu też było podróżujących rodaków. Między Włochami uwaga się zwracała na żonę i córkę p. Benedykta Cairolego, prezesa rady ministrów i naczelnika rządu.

Najprzód zabrał głos ks. Ruspoli syndyk Rzymu, wielki Polaków przyjaciel, znający dobrze Kraków i Lwów, którędy często jeździ do rozległych dóbr swoich w Mołdawie, zapisanych mu przez nieboszczkę żonę, przedtem księżnę Vogorides. Jestto młody jeszcze i artystycznie piękny mężczyzna, który do pańskiej postawy i ułożenia łączy wymowę, jaką się w parlamencie odznaczał. Syndyk krótko przemówił. Oświadczył w imieniu wiecznego miasta, iż wielki wieszcz bohaterskiego i sympatycznego narodu polskiego *(dell' eroica e simpatica nazione polacca)* będzie tak samo czczony i uwielbiany na Kapitolu jak na jego własnej polskiej ziemi między polską bracią. Dodał iż głos czcigodnego i przesławnego włoskiego męża, który ma się odezwać o poetyczném geniuszu i patrjotyzmie Mickiewicza, z uszanowaniem i przejęciem się słuchany będzie przez przytomnych, przez Rzym cały, przez Włochy. Narody, które czczą swoich wielkich ludzi, sobie samym cześć wyrządzają. Adam Mickiewicz bowiem został już także przysposobionym za syna przez wieczne miasto i przez Italię i wstąpił na wieki na szczyt Kapitolu. Ma on już dzisiaj za rodzinę dwa narody — Polaków i Włochów.

Po syndyku powstał siwowłosy nestor filozofów włoskich, którego imie zapisane jest również w historji myśli i literatury italskiej jak w dziejach 1848 roku. Pomimo sędziwego wieku Mamiani zachował dawną wymowę i ogień. Rzadko przemawia, lecz ilekroć otwiera usta, kraj go słucha jak wyroczni. Niedawno wszystkich wprawił był w zdumienie prześliczną mową pogrzebową o Wiktorze Emanuelu, a teraz po raz drugi o naszym wieszczu się odzywał.

„Słusznie utrzymywał, rzekł hr. Mamiani, największy krasomowca rzymski, iż starość ma także swoje wynagrodzenia, swoje pociechy i przywileje. Niewielu z was, moi panowie, mieli to szczęście, jakiego ja dostąpiłem, znać osobiście Adama Mickiewicza, a nietylko znać go, ale obcować z nim, i zasiadać niejednokrotnie u jego stołu. Byliśmy obadwaj we Francji, w Paryżu, wygnani i prześladowani za tę samą sprawę wolności i narodowości; on sławny, ja nieznany, on, że tak powiem, wódz i hetman, ja zaś prosty szeregowiec wojska obrońców swobody.

„To co najbardziej podziwiałem w tym wybranym duchu, była to niezłomna wiara i zapał do dobra, to właśnie czego najwięcej brakuje w naszych czasach, chełpiących się ze swojej krytyki i pozytywności. Przedziwnym był podobnież w tym mężu zmysł religii i obywatelskiej, a jest religii całkiem stożsamionej z ojczyzną i obywatelską cnotą, tudzież przeświadczenie, że wielkim zamiarem Opatrzności w naszym wieku jest zbawienie i usamowolnienie narodowości.

„Wierzył on głęboko w tajemnicę odpokutowania, i zbliżał się w tym względzie do zasad filozofii historji wyznawanych przez Balanche'a. „Szczepy słowiańskie, mawiał on, przeznaczone są do przyszłych wspaniałych rozwojów oświaty i do ostatecznych postępów powszechnego braterstwa; dlatego to cierpiały i cierpią dotychczas tajemnicze bole długowiecznego odpokutowania. Nie wątpię, dodawał, że nazwa łacińska *sclavus* pochodzi od Słowianina, i poznaję typ moich przodków we fiorenckim „Arotino" (posąg niewolnika ostrzącego nóż na osełkach) i w „Umierającym Gladjatorze" w Rzymie. Nabierzcie więc otuchy, Polacy, bracia moi, bo koniec naszej niewoli się zbliża. My jesteśmy na pewne świętymi dni ostatnich, albowiem jesteśmy Chrystusem narodów."

„A my zaś, cóż dzisiaj powiedzieć możemy? Ażali prawdziwem jest to odkupienie, jakie się obecnie spełnia w naszych oczach po tej i po tamtej stronie Bałkanów? Pozwólcie, abym wątpił o tem na serjo. Prawdziwe odkupienie powinno się było zacząć od pierworodnej córy słowiańskiego szczepu, od Polski, najbardziej ucywilizowanej, najbardziej rycerskiej, najmężniejszej ze wszystkich bratnich narodów. Odkupienie to, powiadam, powinno się było zacząć od ojczyzny Jagiellonów, których panowanie sięgało aż do Moskwy; od ojczyzny Sobieskiego wyzwoliciela Europy; od ojczyzny Kościuszki, który żył i umarł jak bohater Plutarcha; od ojczyzny Kopernika i odnowiciela całej kosmologji, przedsłańca Galileusza i Newtona.

„Wprawdzie niestety! siła jest dotąd w znacznej części bożyszczem państw. Pomimo to jednak zachodzi już dzisiaj ta w świecie różnica, że bywamy świadkami dwojakiego rodzaju zwycięztw. Są zwycięztwa siły i oręża, są też i zwycięztwa opinji. Jedne wygrywają bitwy i okrywają się kłamliwą chwałą; drugie zaś biorą święty obraz wygnańca bezbronnego i nieszczęśliwego, i wśród oklasków dobrych ludzi niosą go na szczyt Kapitolu!"

Po znamienitym filozofie, który mówił z młodzieńczym zapałem, zabrał głos p. Armand Levy, na którego rękach Adam Mickiewicz wyzionął ducha przed 23 laty, w Konstantynopolu. Podziękował on w imieniu rodziny poety, której tak długo był opiekunem, jak przed nim hr. Mamiani dziękował księciu Ruspoli i radzie miejskiej w imieniu kolonii polskiej. Rzekł, iż arcykapłaństwo moralne ludzkości zawsze dotąd jest na Kapitolu. Sławił patryotyzm Mickiewicza, mówiąc, że był odlany ze spiżu jak jego wiersze. Przypomniał wyrazy Micheleta: „Widzę jeszcze na ścianie płomienne języki, co na Adama zstępowały!"

Opowiadał miłość Mickiewicza dla Włoch i dla Rzymu, przypomniał słowa jego, kiedy wieszcz na czele polskiego legionu, poświęconego walce o niepodległość włoską, wstępował 1. maja 1848 do Medjolanu: „Te kwiaty, które pod stopy nasze rzucacie, mówił, wyrosły z łez i krwi ojczyzny". Rzekł, iż Mickiewicz był uosobieniem patrjotyzmu, ale patrjotyzmu nie zasklepionego w sobie, lecz współczującego z innemi narodami. Nie miał nawet nienawiści do Moskali, co przyjaciel i kolega jego Michelet nazywał tajemnicą białego orła płaczącego krwawemi łzami nad czarnym orłem. Podobnież legion polski w 1848 oddawał świadectwo równości i wolności wszystkich narodów, kiedy ogłaszał, że miejsce Polaka jest wszędzie, gdzie tylko walka o wolność się toczy. Stosownie do podań pierwszych legionów polskich, które jenerał Kniaziewicz w 1798 roku prowadził na Kapitol po pierwszym upadku doczesnej władzy papieży, Mickiewicz w 1849 roku posłał swój legion na obronę Rzymu, dowodząc przez to, iż w duszy polskiej uczucie religijne nierozdzielne jest z patrjotyzmem. Porównywał wielkiego patrjotę włoskiego Mazziniego z Mickiewiczem, twierdząc, że obaj mieli w sobie ogień święty, że obaj wydzielali z siebie moralne ciepło, zagrzewające każdego kto się do nich zbliżał. Dalej przytoczył wyrazy napisane przeszłego roku przez p. Cairolego, dzisiejszego naczelnika rządu włoskiego, do p. Scovazzego, z powodu Mickiewiczowskiej rocznicy i Polski:

„Odstępstwo serca hańbi jednostki, ale gubi państwa, albowiem w solidarności obowiązków jedynie mieści się solidarność interesów. Biada narodowi, który w czasach szczęścia zapomina o czasach swej niedoli!"

Mówił wreszcie o niezachwianej wierze Mickiewicza w zmartwychwstanie narodów; dowodził, że nie ma większej zbrodni pod słońcem jak ucisk i pozbawienie narodów niepodległości, jak narodobójstwo. Ale narody umierać nie mogą jak jednostki, i nadchodzi nieodbicie czas ich zmartwychwstania. I Polska zmartwychwstać musi i zmartwychwstanie niezawodnie, a wskrzeszenie jej będzie początkiem ery pokoju na sprawiedliwości opartego.

Posiedzenie zakończone zostało wierszem deklamowanym przez p. Kurcjusza Antonellego, młodego rzymskiego poetę. Był to nierymowy, ale wcale udatny przekład sławnego ustępu z „Dziadów" o pomnikach cara Piotra w Petersburgu i Marka Aurelego w Rzymie na Kapitolu. Rzęsiste oklaski okryły tak dobrze mowę p. Levyego jako i wiersz p. Antonellego; a cóż dopiero powiedzieć o zapale, wywołanym mową senatora Mamianiego?

Jakoż ważną jest rzeczą, iż w obecnej chwili, gdy wahające się parlamenta i rządy nigdzie nie umieją się zdobyć na szczere i otwarte wskazanie jedynego lekarstwa mogącego przywrócić Europie równowagę i zdrowie, słowo odbudowania Polski wymówione najpierwej zostało na szczycie Kapitolu.

Tegoroczny objaw — ważniejszy może jeszcze niż przeszłoroczny — obudzi zapewne u nas powszechną wdzięczność, i dlatego pragnąłbym szczerze, aby patrjoci we Lwowie i w Galicji wyrazili swoje uznanie i dziękczynienie nowemu syndykowi rzymskiemu księciu Ruspoli, umieszczając w swym adresie osobliwą wzmiankę o hr. Mamianim, który pierwszy śmiało i głośno wypowiedział z Kapitolu, że niemasz odkupienia ani wolności dla Słowiańszczyzny bez odbudowania Polski. Tym razem już nie tylko za cześć wyrządzoną naszemu wieszczowi, ale za podniesienie naszej sprawy winniśmy podziękować tym znakomitościom włoskim, któremi p. Smolka tak pomiata, a które resztę Europy i wielu Polaków nawet zawstydzają.

Trzeba, aby one wiedziały, że wiatr nie unosi ich wyrazów jak marną plewę i znikome echo, ale że je naród polski przyjmuje do serca i odczuwa okazywaną sobie miłość.

Wszystkie dzienniki rzymskie z wyjątkiem sprzyjających Moskwie, *Opinione*, *Riforma*, *Italie*, *Dovere*, opisują uroczystość kapitolską.

Nędza zarobkowa.

Wiadomo, że stosunki polityczne, wśród których żyjemy przymusowo od dwóch lat, nie sprzyjają wcale pracom pokojowym i produktywnym. Stan niepewności i ciągłego pogotowia wojennego, a wreszcie wojna zeszłoroczna tak sparaliżowała wszelkiego ducha przedsiębiorczości, że ustał prawie ruch przemysłowy, a interesa handlowe popychają się z dnia na dzień z ostatnim wysiłkiem, bo oprócz narzędzi do mordowania ludzi i oprócz niezbędnych artykułów konsumcyjnych, właściwie nic nie ma pokupu. Każdy się ogranicza, tuli swe oszczędności i czeka z trwogą, co przyniosą najbliższe miesiące.

Stan taki, nie od dzisiaj groźny, spowodował obywatelstwo dbałe o sprawy publiczne, do wczesnego obmyślania środków, aby zapobiedz nędzy klas pracujących, a pozbawionych zarobku w skutek powszechnej stagnacji. Z łona reprezentacji miasta Lwowa wyszły onego czasu petycje do rządu, domagające się bądź szybkiego kończenia rozpoczętych budowli publicznych, bądź rozpoczęcia jak najprędzej nowych. Równocześnie wystosowano także do Wydziału krajowego petycję, urgującą rozpoczęcie budowy gmachu sejmowego. Kroki te świadczące o przezorności sfer, mających głos dominujący w zarządzie miasta, były tem bardziej naglące, ile że ruch budowniczy prywatny, bardzo ożywiony przed trzema laty, ustał prawie zupełnie dla braku kapitałów i kredytu odpowiedniego warunkom zarobkowym.

Przypominamy również, jak energicznych dokładano usiłowań, aby w interesie zarobku krajowego i miejscowego, usunąć nieuprawnioną niczem konkurencję zagraniczną przy budowie gmachu techniki i innych.

Sejm zeszłoroczny postanowił przystąpić do budowy gmachu dla siebie — zaprawdę nie dla czczej passji architekturalnej, ale głównie dlatego, aby w tak krytycznym czasie przyjść w pomoc rękodzielnictwu krajowemu. Z tej przyczyny również nie oddawano budowy w ryczałtowe przedsiębiorstwo, ale postanowiono prowadzić ją we własnym zarządzie Wydziału krajowego. Niestety część robót dostała się zbiegiem różnych okoliczności w ręce cudzoziemców, którzy się z tem nie kryją, że potrzeba im tylko wydać 2 centy na korespondentkę, aby sobie sprowadzić setki robotników z niemieckich prowincji.

Skutki tego stały się już namacalnemi. Wczoraj kilkadziesiąt robotników w największym spokoju zjawiło się przed Wydziałem krajowym, wybrało z grona swego deputację i wręczyło p. Pietruskiemu następującą prośbę:

Do Wysokiego Wydziału krajowego!

Podpisani rękodzielnicy zawodu kamieniarskiego, tutejszokrajowcy, udajemy się z prośbą do Wysokiego Wydziału krajowego, jako głównego kierownika budowy sejmowego gmachu — aby nas raczył ochronić przed nieznanem dotychczas wyzyskiwaniem, które nie może mieć innego powodu, jak tylko ten, że jesteśmy Polakami, zrodzonymi na tej ziemi.

Jak wiadomo, zawód nasz, jeden z najcięższych i najprędzej rujnujących zdrowie, daje nam tylko przez połowę roku możność zarobkowania. Czas ten winien tyle przynieść, jeżeli ktoś pilnie pracuje, aby przy wielkiej oszczędności zaspokoił na cały rok najpierwsze potrzeby życia. Ciężkie czasy ostatnich lat doprowadziły nas do ostatecznej ruiny, lichwa wydarła ostatnie mienie.

Dla tego też z radością nieopisaną dowiedzieliśmy się, że Wysoki sejm, jako dobry ojciec, litując się nad dziećmi, pomimo ogólnej biedy w kraju, postanowił budować gmach sejmowy, aby chociaż częściowo ulżyć nędzy robotniczej klasy ludzi.

Z radością zameldowaliśmy się do robót kamieniarskich z początkiem marca do pana Schrödla, przedsiębiorcy robót kamieniarskich przy gmachu sejmowym.

Rozpoczęliśmy pracę 13. marca na placu budowy pomimo zimna i złej pory, bo głód nie pozwolił czekać. Wprawdzie, znaliśmy już pana Schrödla z Techniki, jako bardzo nieprzychylnego krajowcom, a protegującego wraz z bratem tylko swoich Niemców, których sprowadził z Wiednia.

Tu jednak, pod okiem i główną opieką najwyższej władzy autonomicznej krajowej, nie mogliśmy nawet przypuścić, abyśmy byli oddani na pastwę obcego wyzyskiwacza, który brakiem sumienia przechodzi nawet najgorszego lichwiarza, jakich znamy. Pracując albowiem od świtu do nocy na zimnie przejmującem w tak trudnym zawodzie, czy jest możność, aby najlepszy robotnik zarobił zaledwie 12 zł. w. a. przez trzy tygodnie?

Pan Schrödel dawał nam przez 3 tygodnie tak niedostateczne zaliczki na dokonaną już robotę, że nam nawet na zaspokojenie własnego głodu nie mogły wystarczyć, a cóż dopiero aby utrzymać rodzinę?!

To nas spowodowało, że zażądaliśmy od niego aby, ponieważ robimy na sztukę a nie na dniówkę, podał ceny robót.

Tu już przekonaliśmy się jasno, że ten przedsiębiorca grał tylko z nami haniebną komedję, która mu miała posłużyć na uniewinnienie, aby gdy my umieramy z głodu z rodzinami, on mógł sprowadzić swoich Niemców z Wiednia kamieniarzy. Dosyć powiedzieć, że za pracę, za którą w najtrudniejszych dla nas warunkach płacili nam majstrowie lwowscy po 75—85 centów najmniej, pan Schrödel ofiarował za stopę kubiczną takiejże samej pracy szesnaście centów, a więc zaledwo piątą część ceny, jak załączone n. p. rysunki obok wskazują.

Gdyśmy się domagali słusznie i sumiennie podwyżki, żądał od nas, abyśmy po tych cenach, czyli za wikt, robili przez dwa miesiące, a potem nam może podwyższy, kto zaś nie chce, może przestać robić, a on z Wiednia robotników sprowadzi.

Cóż nam więc pozostaje? Oto poddać się woli ostatniego z wyzyskiwaczy potu i krwi ludzkiej — lub umierać z głodu.

Ufni jednak w sprawiedliwość i opiekę najwyższej władzy autonomicznej, jaką jest Wysoki Wydział krajowy, przedkładamy pokorną prośbę:

1) Aby komisja rzeczoznawców, złożona z ludzi fachowych, przekonała się o słuszności naszych żądań.

2) Aby nas Wysoki Wydział, jako główny kierownik budowy gmachu sejmowego, ochronił od obcego wyzyskiwania, a tem samem ratował liczne rodziny od głodowej śmierci. Nakoniec przekonani jesteśmy, że Wysoki sejm, uchwalając budowę gmachu w tak krytycznych czasach, miał tylko to na względzie, aby ulżyć srożącej się nędzy, a nie oddawać nas na pastwę wyzyskiwaczom, obcokrajowcom. Ze względu na samo trudne położenie, upraszamy o [illegible]spieszniejsze rozpatrzenie powyższej sprawy.

We Lwowie 3. kwietnia 187[illegible]

(Około 30 podpisów.)

Dokument ten zasługuje istotnie na bezzwłoczne rozpatrzenie, i jeżeli słuszną zawiera skargę — winien być poparty, osobliwie ze strony tej samej Rady miejskiej, która w swej oględności sprawę robót publicznych wzięła pod swoją opiekę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4 kwietnia.

* Z powodu grasującej w Moskwie, i Rumunii epidemii tyfusowej zaczynają się obawiać odwiedzin tego niebezpiecznego gościa i w naszym kraju. Tak w namiestnictwie jak i w Radzie miejskiej powołano ankiety celem obradzenia środków zaradczych przeciw temu wrogowi. Ankieta miejska przedewszystkiem zajmywała się urządzeniem dokładnej i dobrze przeprowadzić się mającej desinfekcji — która jednak nie będzie dostateczną jeżeli równocześnie magistrat nie będzie więcej czuwać nad nieczystościami gromadzącemi się na niektórych podwórzach domów, szczególnie zamieszkałych przez żydów. Na takich to podwórzach gromadzą się śmieciska a ztąd wyziewy zatruwające powietrze i oddziaływające najszkodliwiej na zdrowie mieszkańców. Temu trzeba przedewszystkiem zapobiedz republikacją odnośnych przepisów i nadzorowaniem ich wykonania przez komisarzy cyrkułowych.

* Wkrótce przybędzie na kilka występów gościnnych p. **Władysław Miller**, basista, o którym można powiedzieć, że nie tylko europejskiej, ale światowej sławy używa, bo był przez trzy lata angażowanym przez jednego z amerykańskich impresarjów i występował we wszystkich prawie stolicach Ameryki. We Włoszech śpiewał p. W. Miller tylko na pierwszorzędnych scenach jak w La Scala, w Medjolanie, San Carlo w Neapolu itp. Obecnie był angażowanym w Madrycie, gdzie podczas uroczystości ślubnych króla wraz z pierwszorzędnemi znakomitościami na scenie królewskiej występował.

* Benefis to niejako nagroda za całoroczną pracę i uznanie dla talentu artysty. Ale któż go dzień więcej tej nadgrody i większego wart uznania, jak pracownik cichy, który wiele czyniąc dobrego nigdy właśnie nie odbiera uznania. Pracownikiem takim jest chór w operze. Jest on podstawą wszystkich przedstawień i produkcyj, ale gdyby wykonał rzecz swoją jak najlepiej nie znajdzie nigdzie uznania, a oklask nie zachęci go do dalszej pracy. Obowiązkiem publiczności jest więc uznanie to wyrazić w inny sposób. Nastręcza się po temu sposobność. Chór opery urządza na swój dochód w sali Stow. „Gwiazda" w niedzielę 7. kwietnia koncert z uprzejmym współudziałem pani Skalskiej, pp. Henryka Jareckiego, Zakrzewskiego, Köhlera, Mikulskiego i p. Szwaba, którego piękny program i bardzo niskie ceny wstępu powinny zachęcić publiczność do tłumnego zebrania się na koncert. — Biletów na ten koncert dostać można w cukierni pp. Grossa i Strnsa, a w dzień koncertu przy kasie w „Gwiaździe." — Początek o godzinie 7. wieczór.

* Na wczorajszym benefisie Ładnowskiego teatr był przepełniony. Beneficjanta za znakomitą grę, wywoływano kilkakrotnie po każdej odsłonie, a po najpiękniejszej rzucono na scenę cztery olbrzymie laurowe wieńce.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę d. 6. kwietnia wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. Marka. Program: 1) Duo na dwa fortepiany z Euryanthe Webera, odegrają panna W. i pan L. Marek. 2) Pieśń Schumana, odśpiewa p. Cetwiński. 3) Solo na wiolonczelę, odegra p. M. 4) a. Wielki polonez Chopina op. 53, b. Wezwanie do tańca Weber-Tausiga, odegra na fortepianie p. Piotr Douillet. 5) a. „O tobie śnię" pieśń L. Marks, b. Mazurek L. Marka odśpiewa p. Cetwiński. Początek o godzinie 8mej wieczór. Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny wolny. Niecłonkowie płacą za miejsce numerowane 1 złr., za wstęp na salę 50 ct.

* Egzamina półroczne w krajowej szkole gospodarstwa leśnego ukończyły się wczoraj. Kurs letni rozpoczyna się we wtorek. — Szkoła ta wyprawiła wczoraj na wystawę paryzką 17 pak okazów, które po skończonej wystawie mają być ofiarowane dla muzeum w Nancy, bo transport zwrotny zbyt dużoby kosztował.

* Osobliwsza metoda psychiatryczna na Kulparkowie, której ofiarą padł niedawno nieszczęśliwy K. (urzędnik kolejowy) została na żądanie prokuratorji, urzędownie skonstatowaną. Sam dyrektor Maresch przyznał, że wprawdzie nie dozorcy ale dwaj furjaci połamali mu 7 żeber, a więc pod opieką szaleńców zostawiać chorych — probatum est.

* Galicyjskie Towarzystwo muzyczne w sobotę d. 6. b. m. odbędzie w sali ratuszowej pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego, drugi wieczór muzykalny. Program: 1. Mozart, kwintet (g-moll) op. 39. 2. Reber, Duet z opery „Nuit de Noel". 3. Beethoven, Sonata na fortepian i skrzypce op. 30. (e-moll). 4. Schumann, kwartet wokalny op. 74. (ze śpiewnika hiszpańskiego) — Początek z uderzeniem godziny szóstej.

* Zeszłej nocy rozbili złodzieje żelazne drzwi prowadzące z ulicy Wekslarskiej do piwnicy przekupki Fr. Neff pod l. 37 przy tej samej ulicy i zabrali blaszankę, w której znajdowało się 40 zł.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował pułkownika Heine br. v. Oeynhausena, komendanta pułku ułanów arcyks. Karola Ludwika nr. 7, przewodniczącym komisji poboru koni nr. 3. we Lwowie, a dotychczasowemu przewodniczącemu tej komisji majorowi Emanuelowi Kasparowi na własne jego żądanie, udzielił urlopu na rok jeden; zamianował dalej w miejsce majora Franciszka br. Mayera v. Löwenschwerdt przeniesionego w stan spoczynku, komendantem domu inwalidów we Lwowie, kapitana 1. klasy Jana Leczyńskiego, dotychczasowego komendanta domu transportowego w Tryeście i mianował majora Alojzego Dobrowolskiego przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku podpułkownikiem *ad honores* z uwolnieniem o taksy.

— **Wybór nzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Kołomyi z grupy większych posiadłości rozpisano na dzień 8. maja bieżącego roku. Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem o godzinie 1. w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo

— **W Stanisławowie** odbędzie się w niedzielę d. 7. kwietnia w sali ratuszowej nr. 1 o godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie Towarzystwa miłośników muzyki. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły. 2) Wybór prezesa i członków wydziału Towarzystwa miłośników muzyki. 3) Wnioski członków w sprawie podniesienia Towarzystwa.

Gdyby dnia tego przepisany komplet ⅓ się nie zebrał, natenczas wedle §. 19, statutów bez względu na ilość członków 2gie walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę d. 14. kwietnia w sali i godzinie wymienionej, o czem Wydział Towarzystwa wszystkich członków zawiadamia.

— **Dobromil** 2. kwietnia. (Tonące dzieci i [illegible] żandarm.) Dziś o godzinie 4 po południu [illegible]ziło dwoje dzieci a mianowicie dziewczę [illegible] chłopiec 5letni młynarza Lejby Rottera z [illegible] kładkę na rzeczce „Rynie" silnie wezbr[illegible] chwyciwszy się [illegible] oboje zniknęli [illegible] czę na brzeg, chłopczynę zaś tonącego porwała woda i niosła go około 400 sążni.

Zrobił się gwałt na wybrzeżu rzeki, lecz jakkolwiek widziano, że fale niosą tonące już dziecko, nikt z obecnych licznie zgromadzonych niemiał na tyle odwagi, rzucić się w fale rozhukanej rzeki górskiej.

Komendant posterunku żandarmerji w Dobromilu Eustachy Netscheda wracając z żoną swoją i dzieckiem z przechadzki, porzucił familię swoją, pobiegł szybko na wybrzeże rzeki a przeskoczywszy tamę z narażeniem życia własnego rzucił się w fale rozhukanej rzeki górskiej i chociaż powalony dwa razy dotarł nareszcie do płynącego środkiem rzeki chłopczyny, a pochwyciwszy go oburącz, wyratował od niechybnej śmierci.

Zarządziwszy środki ratunku na pół umarłego dziecięcia, powrócił dopiero do stroskanych o życie jego żony i dziecka swego.

— **Czerniowce**, 1. kwietnia. (Odczyty i wieczorki muzykalno-deklamacyjne.) Dyrekcja Towarzystwa polskiego bratniej pomocy dotrzymała przyrzeczenia swego, co do urządzenia towarzyskich wieczorków w wielkim poście.

Oto właśnie leży przed nami zaproszenie na Vty w niedzielę odbyć się mający wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Z przyjemnością skonstatować musimy, że starania dyrekcji wydały już obfity owoc, a wieczorki te z każdą niedzielą są piękniejsze, tak co do treści jak i doboru.

W pierwszą niedzielę postu miał szan. prezes Czytelni polskiej notarjusz Morgenbesser odczyt o Tadeuszu Rejtanie. Pomimo sławy prelegenta i pomimo tak bardzo zajmującego tematu nie wiele zebrało się osób w lokalu czytelni — na ostatnim zaś wieczorku zebrali się członkowie w tak wielkiej liczbie, że wszystkie trzy pokoje zajęte przez czytelnię przepełnione były słuchaczami.

Drugi wieczorek był deklamacyjno muzykalny, i odbył się przy współudziale najlepszych sił polskich w Czerniowcach; dość będzie jeżeli między grającymi wymienimy znakomitego wiolenczelisty p. Duzinkiewicza i pannę O. jedną z najlepszych pianistek w naszem mieście. Już wymienienie tych dwu sił dowodzi jak świetnie wypaść musiał wieczorek, w którym takie siły udział brały.

Na trzecim wieczorku miał odczyt p. Węgliński o Dziadach Mickiewicza; zgromadzeni z największem natężeniem słuchali prelegenta, który w bardzo popularny a nader zajmujący sposób wyjaśniał znakomite dzieło nieśmiertelnego wieszcza potrącając tu i owdzie także ważniejsze chwile z życia Mickiewicza.

Najlepiej atoli wypadł ostatni wieczorek, który się odbył w dniu 31. marca b. r. Amatorowie odczytali z wielką werwą komedję Fredry (ojca) „Odludki i poeta." W szczególności nie będziemy żadnego talentu deklamacyjnego wymieniać; musimy jednak wspomnieć o pannie K. Lwowiance, z której pobytu w Czerniowcach dyrekcja skorzystała, zapraszając ją do wzięcia czynnego udziału, a której głos nader miły i pełna zrozumienia deklamacja przeważnie do świetnego rezultatu w tym razie się przyczyniły. Obok tej komedji odczytano także wyjątek z dramatu p. t. Szymon Konarski, w którym deklamacja panny K. i p. D. odpowiednie znalazły role. Prawdziwą jednak niespodzianką była deklamacja sześcioletniej Olnni Tr., której matka łaskawie uprosić się dała pozwalając dziecku deklamować wierszyk W. Pola p. t. „Dziewczynki" i Lenartowicza „Podziękowanie." Istotnie zdumiewać się trzeba nad olbrzymią pamięcią dziecka, które swobodnie bez najmniejszego zmięszania, usłyszawszy pozwolenie z ust matki, wystąpiło na podium i dygnąwszy z nieopisanym wdziękiem wier-

języ swój wygłosiło dobitnie, wyraźnie i ze zrozumieniem, którego i starsi mogliby mu pozazdrościć. Sala też trzęsła się od oklasków, każdy chciał widzieć, uściskać śliczne dziecko ze złotemi włosami, które z takim spokojem wstępowało na estradę i przed dwomaset słuchaczami bez zająknienia deklamowało. Żałujemy bardzo, że Olunia wyjechać musiała i że nie będziemy mieli sposobności usłyszeć jej znowu rychło.

W końcu musimy niniejszem kilka słów uznania wyrazić obecnej dyrekcji, która nie unikając kosztów i nie żałując trudu, wszelkich dokłada starań, aby obudzić życie między Polakami na Bukowinie. Takim jest cel i taką jest powinność tego jedynego na Bukowinie polskiego towarzystwa, dlatego też wyrażamy serdeczne szczęść Boże zamiarom dyrekcji, i jesteśmy przekonani, że nie da ona się zrazić trudnościami bez których nic się na świecie nie obejdzie, lecz naprzód postępować będzie na raz obranej drodze.

W niedzielę 7. b. m. odbędzie się znowu wieczorek muzykalno - deklamacyjny; tym razem ze względu na koszta oświetlenia itp za małą opłatą wstępu, a jesteśmy przekonani że wypadnie on równie świetnie jak poprzedzające wieczorki.

— **Nowy prorok.** *Gazeta Temeswarska* donosi, że w Mokōmie pojawił się człowiek, który się mieni być prorokiem i jak mówi wprost z nieba zstąpiwszy na obłokach, zamierza spełnić posłannictwo Boże, utwierdzenia na ziemi pokoju, zgody, szczęścia i niezachwianego zdrowia. Prorok ten nosi ziemskie nazwisko Jowa Lasanic i wbrew pojęciom ludu, który sobie wyobraża proroka starcem z białą jak śnieg brodą, jest on zaledwo 20-letnim ładnym chłopcem. Odprawia on nocami nabożeństwo pod gołem niebem w fantastycznym stroju, który się składa z pstrej szaty na kształt rzymskiej tuniki, związanej pod szyją i poniżej bioder, i z długiej białej spodnicy. Po odbytem nabożeństwie słucha spowiedzi, udziela komunii i obchodzi z tacą żądając pobożnych składek, przyczem towarzyszy mu mianowany przez proroka apostołem bakałarz serbski. Władza obojętnie zrazu patrzała na te kuglarstwa, gdy jednak przybierać zaczęły większe rozmiary, njęty został ów zesłaniec nieba, wśród gorącego pełnienia swej świętej misji, przez pandurów i odstawiony do sądu w Kikindo.

— **Siemiradzki** znów chwycił za pędzel. Wróciwszy z Rzymu, oprócz „Zmartwychwstania", przeznaczonego dla kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie, rozpoczął on lub wykończa, jak się dowiadujemy z *Tygodnika ilustrowanego*, kilka obrazów rodzajowych, odnoszących się do życia starodawnej auzońskiej ziemi. W tej liczbie znajdować się ma między innemi czarujący obraz Kampanii italskiej, tej regio felix starożytnego świata. Na tarasie willi bogatego rzymianina, o chłodzie wieczornym, zebrało się towarzystwo, złożone z kilku mężczyzn i kobiet; przypatrują się oni z upodobaniem słynnemu tańcowi między mieczami, wykonywanemu przez jakąś wschodnią bajaderę. W oddali zwierciadło morza Tyreńskiego, ozłocone blaskiem zachodzącego słońca...

Inny znowu obraz, zatytułowany podobno „Wazon czy kobieta?" przedstawia sklep antykwarjusza rzymskiego, błyszczącego przepychem złota, klejnotów, posągów marmurowych i kosztownych naczyń, między któremi odznacza się wspaniały wazon etruski. Obok „róża Jerychonu", cudnych kształtów dziewica chananejska, wystawiona na przedaż wraz z innemi „przedmiotami zbytku". Do sklepu wchodzi patrycjusz, i zachwycony z jednej strony misternym kształtem wazonu, z drugiej ponętnemi wdziękami „żywego towaru", [illegible] czy niewolnicę? [illegible] „rozbitek", [illegible] morskie. Do łodzi, mającej już odpłynąć, gotują się wsiąść dwie strojne rzymianki. Lecz w chwili właśnie, gdy nadobne córy południa zamierzają się udać na przejażdżkę po gładkiej i pogodnej szybie zatoki, staje przed niemi człowiek, okryty łachmanami. rozbitek, proszący o jałmużnę...

Przeciwstawienie bogactwa i nędzy. Kronikarz *Tygodnika ilustrowanego* zaczerpnął opis ten z pobieżnej notatki, skreślonej w liście Siemiradzkiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy z r. 1854. Z wylosowanych seryj 81 150 439 552 630 638 995 1185 1241 1507 1459 1529 1617 1859 1866 1960 2000 2070 2079 2135 2193 2510 2577 2596 2601 2701 2898 2945 3247 3348 3614 3677 3744 i 3752 wyciągniono d. 1. bm. dwie wygrane, a mianowicie: 100.000 zł. m. k. padły na serję 439 nr. 50, 20.000 zł. na serję 539 nr. 40. Na resztę numerów zawartych w tych serjach przypada po 300 złr.

Losy kredytowe d. 1. bm. wylosowane następujące serje: 109 253 510 517 784 1370 1454 1561 1595 2110 2243 2450 2837 i 3689. Wygrana 200.000 zł., padła na serję 2110 nr. 75, 40.000 zł. na serję 1370 nr. 14, 20 000 zł. na serję 2243 nr. 65, po 5000 zł. ser. 253 nr. 100 i ser. 2110 nr. 51, po 3000 zł. ser. 2450 nr. 7 i ser. 3689 nr. 2, po 1500 zł. ser. 1595 nr. 10, ser. 2248 nr. 39 i ser. 3689 nr. 11, po 1000 złr ser. 1370 nr. 53, ser. 2110 nr. 54, ser. 2450 nr. 4 i ser. 2837 nr. 39, po 400 zł. ser. 109 nr. 15, 16, 61, 97 i 100, ser. 253 nr. 67, ser. 510 nr. 15 i 100, ser. 784 nr. 14 i 53, ser. 1370 nr. 15, 21, 43, i 79, ser. 1454 nr. 1, 14. 77 i 83. ser. 1561 nr. 18, 31, 46, 48, 85 i 97, ser. 2110 nr. 26, 45, 61 i 87, ser. 2243 nr. 8, 13 i 22, ser. 2837 nr. 36, 74, 91 i 98, ser. 3689 nr. 4, 22 i 85. Na resztę numerów przypada po 200 złr.

Losy Rudolfa. Dnia 1. b. m. wyciągnione serje 1 114 223 251 283 423 521 569 747 1064 1505 1744 1805 2098 2523 2545 2920 3096 3139 3315 3392 3565 3623 3656 3729 3749 3897 i 3977. Wygrana 20.000 złr. padła na ser. 3729 nr. 14, 4.000 złr. na ser. 3139 nr. 1, 1.500 złr. na ser. 1744 nr. 27; po 400 złr. ser. 283 nr. 7 i ser. 569 nr. 41; po 200 złr. ser. 1 nr. 22, ser. 1505 nr. 16 i ser. 3139 nr. 14; po 100 złr. ser. 251 nr. 33 i 45, ser. 1744 nr. 24, ser. 2545 nr. 27, ser. 2920 nr. 8 i ser. 3315 nr. 21; po 50 złr. ser. 223 nr. 50, ser. 283 nr. 37 i 47, ser. 521 nr 8, ser. 1064 nr. 3. ser. 2523 nr. 50, ser. 2920 nr. 23, ser. 3623 nr. 6, 19 i 40 i ser. 3656 nr. 3; po 30 złr. ser. 114 nr. 33 i 48, ser. 223 nr. 31, ser. 423 nr. 28 i 50, ser. 521 nr. 48, ser. 569 nr. 5, ser. 1064 nr. 31, ser. 1744 nr. 39, ser. 2098 nr. 47, ser. 2523 nr. 41, ser. 2545 nr. 45, ser. 2920 nr. 2, ser. 3096 nr. 26, ser. 3315 nr. 24, ser. 3392 nr. 37 i 39, ser. 3565 nr. 39 i 40, ser. 3656 nr. 6, 24 i 50, ser. 3749 nr. 10, ser. 3977 nr. 8 i 40.

Lwów dnia 2. kwietnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: [1]Pszenica czerwona od 10·25 do 10·50 zł., biała od 10·25 do 10·50 zł., żółta od 10·— do 10·25 zł., jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·50 do 7·— zł., średnie —·— do —·— zł. [1]Jęczmień browar. od 6·75 do 7·— zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł. [2]Owies od 5·75 do 6·— zł.— [2]Groch do gotowania od 6·75 do 7·25 zł., pastewny od 6·— do 6·25 zł. [1]Wyka od 4·50 do 5·— zł.— [1]Bób od 8·50 do 9·50 zł. — [1]Kukurudza stara od 6·75 do 7·— zł., nowa od 6·50 do 6·75 zł. — [2]Rzepak zim. od 15·25 do 15·75 zł. — [1]Rzepak letni od 13·25 do 13·75 zł. — [1]Lnianka od 11·— do 12·— zł. — [1]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — [1]Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— [1]Koniczyna od 40 do 45·— zł. Kminek od 44·— do 48·— zł. od Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 36 do 38·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 29·85 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach nłamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

[1]) Niezmienne. — [2]) Rzepak jesienny —·—. [3]) —.

Waluta: mark 59¾; rubel 1.21; napoleondor 9.73½.

Lwów dnia 3. kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 9·75 do 11·— zł.
Żyto 100 kilogramów od 6·25 do 7·60 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5.50 do 7·25 zł.
Owies 100 klgr. od 5·50 do 6·— zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·—zł.
Kukurudza 100 klgr. od 4·50 do 7·50 zł.
Proso 100 klgr. od 5·60 do 7·— zł.
Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 6·— do 9·— zł.
Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 8.— do 9·50 zł.
Bobik 100 klgr. od 6·50 do ·— zł.
Wyka 100 klgr. od 4·50 do 5·— zł.
Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 25—50 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do 16·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 34·— do 37·— zł.
Kminek 100 klgr. od 40·— do 47·— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 13·50 do 16·50 zł.
Rzepak letni 100 klgr. od 13·50 do 15·50 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od 15·— do 15·25 zł.
Rzepik letni 100 klgr. od 13·50 do 14·— zł.
Lnianka 11·50 do 12·75 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 12·50 do 13·— zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 8·— do 12·50 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 29·65 do 29·75 zł.

Wiedeń d. 2. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowiezione żywej nierogacizny galicyjskiej 1189, średnio ciężkich węgierskich 1280, ciężkich bagonów 1127, razem 3596.

Galicyjską płacono 30 do 37 zł., średnio ciężką węgierską 40 do 44 zł., ciężkie bagony 46 do 48 zł. za 100 kilo żywej wagi. — Targ był mdły.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe - Steirböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Warszawy otrzymaliśmy dziś wiadomość z całkiem pewnego źródła, że policja tamtejsza od dnia, kiedy przejechał Ignatiew z powrotem do Petersburga, przedsiębierze liczne rewizje i aresztowania. Do wczoraj zrana uwięziono 16 akademików i 17 adwokatów. U jednego z uwięzionych zabrano około 60 000 rs. Wzburzenie w mieście ogromne. Wojsko skonsygnowane. Mówią, że aresztowania rozpoczęto na telegraficzną denuncjację z Wiednia.

Pozawczoraj podaliśmy telegram o wystąpieniu mniejszości z Koła polskiego, z powodu, iż odrzucono wniosek jej, rewizji statutu Koła. Do tej wiadomości dziś dodać jeszcze musimy, co się dalej stało. Po wystąpieniu wnioskodawców z Koła, w ich nieobecności już, podjęto napowrót w zgromadzeniu Koła dyskusję, i przyjęto wniosek, iż dozwala się wnioskodawcom ukonstytuować się w komisję, i przedsiębrać rewizję statutu. Lecz był to formalny żart z mniejszości, która ustąpiła. Postawił więc jeden z obecnych wniosek, ażeby Koło samo wyboru komisji rewizyjnej dokonało. Wniosek przyjęto, ale dopełniając poprzedniego żartu, wybrano tylko tych, co wystąpili, do komisji rewizyjnej.

Czy wybrani wezmą ten żart za dobrą monetę, i wróciwszy do Koła, ukonstytuują się w komisję rewizyjną, nie wiadomo jeszcze. Gdy większość kategorycznie oświadczyła się przeciw rewizji statutu, to praca komisji rewizyjnej byłaby nadaremna. Jedyny skutek byłby, iż jeszcze przez jakiś czas nie przyszłoby do jawnego rozdziału na dwa Koła, i większość, przewlekając rozprawy nad wnioskami komisji rewizyjnej, mogłaby jeszcze taki prowizoryczny stan rzeczy utrzymać aż do zamknięcia lub odroczenia Rady państwa, które w połowie maja nastąpić ma.

Z pewnego bardzo źródła dowiadujemy się, że partja moskiewska w Austrji, której może najruchliwszy żywioł stanowią stańczyki krakowskie, pracuje ciągle nad obaleniem Andrassego, i żywi nadzieje, że jeszcze raz Ignatiew przyjedzie do Wiednia. Jednak zdaje się, że śmiałe wystąpienie Anglii i sformułowanie angielskiego programu, zadało tej szatańskiej klice cios stanowczy. Przynajmniej to pewna, że dzisiaj stanowisko Andrassego jest o wiele mocniejsze, aniżeli było jeszcze przed tygodniem.

Deutsche Ztg. podaje treść rozmowy, jaką ktoś z jej redakcji miał temi dniami z rumuńskim ministrem Bratianem, przybyłym do Wiednia dla szukania pomocy przed arogancją moskiewską. Zdaniem Bratiana, Anglia sama wojny przeciwko Moskwie prowadzić skutecznie nie może. Potrzebuje ona do tego koniecznie jakiegoś mocarstwa kontynentalnego, a tem jest Austrja. Punkt ciężkości sytnacji leży tedy w Wiedniu. Ponieważ Niemiec utrzymywał, że w Przedlitawii opinia publiczna jest przeciwna wojnie, więc Bratiano skonstatował, że wobec tego wstrętu Austrja czuje się, lub jest słabszą od Moskwy. Rezultatów wojny nie można osiągnąć bez środków do wojny. Bratiano stanowczo twierdzi, że część Bessarabii, po którą teraz Moskwa sięga, należy do żywotnych warunków przyszłego bytu Rumunii. Dobruczy nie przyjmie Rumunia za żadną cenę, choćby nawet Moskwa przemocą zabrała Bessarabię. W końcu rozmowy usprawiedliwiał Bratiano Rumunię przed zarzutem prześladowania żydów tem, że żywioł ten napływowy należy do najgorszej kategorji pod względem moralnym i społecznym, i składa się po większej części ze zbiegów rekrutacyjnych z Moskwy i Austrji. Za wybryki ludności nie może rząd odpowiadać. Rząd rumuński niejednokrotnie za jednego żyda karał 50 Rumunów.

Z Paryża donoszą, iż na propozycję Moskwy podjęcia ponownie sprawy kongresu Anglia odpowiedziała, iż ponieważ projekt kongresu nie daje żadnych gwarancyj praktycznych, przeto ona wtedy tylko zgodzi się na niego, jeżeli wprzódy nastąpi między mocarstwami zupełne porozumienie co do stanowiska, jakie zająć myślą wobec traktatu sanstefańskiego. Jeżeli to doniesienie paryskie jest prawdziwe, w takim razie odpowiedź Anglii nic innego nie znaczy, jak tylko wprost odmowę. Naiwnem byłoby bowiem przypuszczenie, żeby opinie mocarstw dały się zredukować do wspólnego mianownika w chwili, gdy Anglia ogłosiła program tak wręcz przeciwny programowi moskiewskiemu. Albo Anglia albo Moskwa odstąpićby musiała od swego programu. Owoż Anglia nie ustąpi — to rzecz prosta, bo gdyby miała ten zamiar, nie ogłaszałaby właśnie teraz swego programu. Jeżeli więc żąda, aby doszło wprzódy do porozumienia, to innemi słowami żąda, aby Moskwa przystała na program angielski, czyli wymaga od niej aby stanowczo wyparła się wszystkich korzyści z wojny i sama własnoręcznie podarła traktat sanstefański. Na to znów — jak to mówimy na innem miejscu — dynastja moskiewska bez popełnienia samobójstwa na sobie zgodzić się nie może. I dlatego podniesiony ponownie przez Moskwę projekt kongresu spełznąć musi powtórnie na niczem. Tem śmielej wypowiadamy tu przekonanie, o ile dzisiaj — po sformułowaniu i ogłoszeniu programu przez Anglię — jasnem jest jak na dłoni, iż między tak sprzecznemi programami — angielskim i moskiewskim — niema drogi pośredniej. Są one w takim do siebie stosunku jak woda do ognia. A jak między wodą a ogniem, tak też i między niemi niema pola na transakcje, na jakieś połowiczne ustępstwa. Jeden wyklucza drugi i albo jeden albo drugi ostatecznie urządzi sprawy na wschodzie, lecz się pogodzić ze sobą nie mogą. A ponieważ wszystkie szanse siły, mocy, zasobów pieniężnych i militarnych, a wreszcie i poparcie stworzonej koalicji, są po stronie programu angielskiego, przeto moskiewski runąć i z wiatrem rozlecieć się musi. Jednakże może on i w nicość obróci się nie na zielonym stole kongresu, ale na krwawem polu wojny, gdyż z nim związana jest sprawa moskiewskiej dynastji, która kierowników caratu więcej obchodzi niż przyszłość ich kraju.

Londyn 3. kwietnia. Granville i Hartington przyjmowali dziś deputacje 120 liberalnych stowarzyszeń, które chciały protestować przeciwko powołaniu rezerw, jako faktowi, który wtrąci kraj w wojnę. Przywódzca deputacji Bright położył nacisk na konieczność jedności pomiędzy przywódzcami i członkami partji liberalnej. Granville odpowiadając wspomniał o nocie Salisburyego, która zawiera parę zapatrywań słusznych, ale rozszerza doniosłość interesów angielskich i umniejsza szanse kongresu, chociaż dowodzi, jak pożądaną jest rzeczą, aby potrzebne rokowania przeprowadzono na kongresie. Nie należy wnioskować, aby opozycja przeszkodziła wojnie, skoro rząd ma politykę wojenną. Ja i Hartington uczynimy wszystko, aby przeszkodzić wojnie. Hartington pochwalał otwarte wyrazy depeszy Salisburyego i wyraził nadzieję słusznego załatwienia. Anglia konfliktem z Moskwą nie zyska nic. Opozycja musi przeszkodzić każdemu nieprzezornemu aktowi rządu.

Londyn 3. kwietnia. W Izbie gmin zapowiedział Gladstone interpelację, czy odmowa rządu co do dyskusji projektu mającej się odbyć w Berlinie konferencji preliminarnej — jest stanowczą, i jeżeli tak, czy rząd jest skłonny wymienić powody odmowy.

Bukareszt 3. kwietnia. „Polit. Corr." podaje: Dwa korpusy moskiewskiej armii w Bułgarji otrzymały rozkaz powrotu do Rumunii, dla ustawienia ich między Dżurdżewem a Bukaresztem. Panuje obawa, żeby wtedy Moskale stanu oblężenia na całą Rumunię nie rozciągnęli. Na ostatniem, tajnem posiedzeniu Izb rumuńskich Ghika i Sturdza zdawali ustnie sprawę ze swoich misji. Gabinet londyński miał Rumunię do wytrwania na dotychczasowem stanowisku w kwestji retrocesji zachęcać, gabinet wiedeński zaś miał wskazywać na konieczność uregulowania tej kwestji przez decyzję Europy.

Wiedeń 3. kwietnia. Izba panów przyjęła projekt poruczenia sprawy długu 80-milionowego do deputacji kwotowej (regnikolarnej), i wybrała komisję dla projektu ustawy kwaterunkowej.

Budapeszt 3. kwietnia. W Izbie posłów interpeluje Banhidy (na mocy uchwały niezawisłego stronnictwa liberalnego), czy rząd użyje swego wpływu dla zabezpieczenia nietykalności terrytorjum rumuńskiego. Iranyi (skrajna lewica) interpeluje co do warunków pokoju.

Wiedeń 3. marca. (Pryw.) „Nowa Presse" donosi z Bukaresztu, że Sturdza i Ghika na tajnem posiedzeniu senatu zdawali sprawę ze swej misji do Wiednia i Pesztu. Obaj radzili statecznie opierać się Moskwie, zapewniając, że mocarstwa zdecydowane są popierać Rumunię.

„Nowa Presse" przemawia za skończeniem ugody z Węgrami wobec przyszłości Wschodu, doradza pojednawczość, i wzywa protekcjonistów berneńskich do ustępstw w sprawie taryfy cłowej.

„Tagblatt" nazywa członków Koła polskiego, którzy z niego wystąpili, postępowo-narodowymi.

Londyn 4. kwietnia. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Cross miał na bankiecie mowę dłuższą, w której nadmienił, że celem depeszy Salisburego jest na razie warowanie interesów pokoju, a następnie silne przestrzeganie interesów angielskich. Anglia nie chce nic zyskać, ani też nie potrzebuje się niczego obawiać. Jedynym celem brytyjskiego rządu jest, angielskim poddanym na południowym wschodzie Europy zapewnić trwały pokój.

Londyn 4. kwietnia. „Standard" donosi, że okręt taranowy „Rupert" i wieżowy „Devastation" w miejsce powracającego do Anglii „Sułtana" otrzymały rozkaz, udać się do eskadry na morzu Marmora.

„Timesowi" donoszą z Petersburga d. 3. bm., że Moskwa nie zdecydowała się jeszcze, jak ma odpowiedzieć na okólnik Salisburyego. Jest wszakże powód do mniemania, że okólnika tego nie będzie ona uważać za ultimatum; ponieważ rząd angielski poprzestał na czysto negatywnej krytyce, więc będzie może proszony, aby sam zaproponował środki załatwienia. „Times" powiadają: Są wszelkie oznaki, że nie tylko Austrja ale także Francja podziela zdanie Anglii o traktacie pokojowym; zdaje się tedy, że Moskwa a nie Anglia jest izolowaną; obecnie powinnoby być głównym zamiarem rządu angielskiego, utrzymać powszechną zgodność. Jeżeli Moskwa tajnemi machinacjami nie oddzieli którego mocarstwa od drugich, to trudno pojąć, jak może pozostać nieumiarkowaną.

Przyjechali dnia 4. kwietnia 1878.

HOTEL ZORŻA: M hr. Komarnicki z Horpina. Dr. R. Schmidt z Tarnopola. Landau z Wiednia. A. Pohl z Bremen. W. Lahode z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. A. Frühling z Tarnopola. W. Onyszkiewicz z Zborowa. A. Hoppen z Doliny. J. Klein z Pragi. J. Rosenzweig z Czerniowiec. A. Sowidiew z Ujszkowiec.

HOTEL LANGA: H. br. Poten z Łachodowa. G. Pretzian z Berlina. J. Mossman z Wiednia. A. Goldberger z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: St. Brykczyński z Pacykowa. J. Jaworski z Czerca. J. Grabiński ze Stanisławowa. B. Słonecki z Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Piechowicz z Jaworowa. J. Pierzchała z Ujszkowiec.

HOTEL KUHNA: W. Sielski z Boruszowa.

Lwów, z Izby handlowej, 4. kwietnia.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	239 —	242 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	118 —	120 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	241 —	244 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 50	85 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 —
„ „ „ 5 pr. okrés.	84 50	85 25
Banku hip. gal. 6 pr.	89 35	90 20
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	92 —	93 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 75	84 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 75
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 76	9 85
Półimperjał rosyjski	9 85	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 17	1 19
100 Marek niemieckich	59 75	60 75
Srebro	106 50	108 50
Kupony w srebrze	106 —	108 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 3. kwietnia 1878.
godzina 2 minut 27. południu.

Losy kredytowe	159.50.	Węgier. kred.	193.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	91.50
Unionsbank	56.25.	Kolej Kar. Lud.	240.—
Nordbahn	195.50.	Kolej Połudn.	68.—
Kolej Alföld.	110.75.	Kolej Elżbiety	162.50
Kolej Lw.-czer.	118.—.	Węg. Nordostb.	107.50
Rudolfsbahn	112.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.—.	Galic. indemniz.	83.75
Losy z r. 1864	134.—.	Kolej Siedmiog.	99 —
Verkehrsbank	94.—.	Losy tureckie	12.70
Węg. galic. kolej	89.—.	Kolej Państw.	246.—
Bankverein	69.50.	Losy węgier.	76.50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	60.45
Rosyjski rubel papier.	1.18.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: silniejsze.

Wiedeń d. 4. kwietnia.
godzina 10. minut 50. przed południem

Akcje kred.	208.25	Anglo-austr.	92.50
Kolej Kar. Lud.	240.—.	Kolej połud.	68 50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 80 —

Usposobienie silne.

Berlin d. 3. kwietnia. Russ. Bankn. 194.80. Credit. Act. 342.50. Lombarden 111.50 Galizier 99 50 Rumänier 22.40 Oesterr.-Banknoten 165.90.

Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 —	79 75

Lwów d. 4. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 nr 3 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 Zpopołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 58 popołudniu (pociąg mięszany

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 30 we Lwowie.

Wiedeń 3. kwietnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zło. w. a.	żąda zło. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ „ srebr. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1839	[illegible]	[illegible]
„ 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Losy stab.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 proc.	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Tureckie	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	[illegible]
Bodenkred.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier.	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr.	[illegible]	[illegible]
Franco-austrjackie	[illegible]	[illegible]
Franco-węgierskie	[illegible]	[illegible]
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	90 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Bank narod. austr. po 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkie po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północ. po 1000 złr. w m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józ. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Karola Ludw. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Lwow. Czern. Jassk. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Szląska (centralna)	[illegible]	[illegible]
Austr. półn. zach. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrod. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn Gesellschaft	[illegible]	[illegible]
Południowa po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjska (Enph.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. północ. wschod. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
„ wied. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodenkred. allg. österr.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Towarz. kred. miejskie 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. włośc. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hipot. 6 prct. w. a.	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. srebr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 200 złr. 5 pr. em. 1862	[illegible]	[illegible]
„ em. 1869 5 prct.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	[illegible]	[illegible]
II. em. 5 prct.	[illegible]	[illegible]
III. em. 1871	[illegible]	[illegible]
IV. em.	[illegible]	[illegible]
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866	[illegible]	[illegible]
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 500 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	77 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	71 —
Lwow. Czern. Jas. IV. em. 1873	[illegible]	68 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 pr. srebr.	[illegible]	79 —
[illegible]	[illegible]	75 25
[illegible]	[illegible]	75 25
Siedmiogrodzkie po 300 złr. 5 prct.	[illegible]	65 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	160 50
Klary po 40 złr. w. m. k.	[illegible]	30 50
Kegleviche po 10 złr. w. m. k.	[illegible]	16 25
Krakowska po 20 zł.	[illegible]	15 —
Palffy po 40 złr.	[illegible]	28 75
Rudolfa	[illegible]	— —
Salm po 40 złr.	[illegible]	38 75
St. Genois po 40 złr.	[illegible]	29 25
Stanisławowska	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 złr.	[illegible]	21 50
Windischgrätz po 20 złr. w. m. k.	[illegible]	[illegible] 25
[illegible]	[illegible]	26 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	[illegible]	59 60
Frankfurt 100 mark.	[illegible]	59 60
Hamburg 100 mark.	[illegible]	59 60
Londyn 100 funt. sterl.	[illegible]	121 90
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible] 60

Niezawodne
najsilniejsze piekarskie

DROŻDŻE

prasowane 2083 1—8
po zł. 1.20 kilo
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

F. GROS i W. STRUS

FABRYKA
wyrobów cukrowo-galanteryjnych i czekolady we Lwowie

Ukończywszy wszelkie potrzeby świąteczne i postarawszy się o nowości w tym rodzaju, upraszamy panów cukierników, którzy dotąd nie nadesłali swoich potrzeb, o wczesne łaskawe zamówienia byśmy mogli tem staranniej wykonać i opakować. 2.32 3—6

Z uszanowaniem
F. Gros i W. Strus.

Powóz i kareta

do sprzedania z wolnej ręki przy ulicy Pańskiej pod liczbą 3. 2235 2-3

Najpiękniejsze, najlepsze

Włóczki angorowe,
czyli Moherki
cieniutka jak jedwab szkląca włóczka na chusteczki i szaliczki deka po 15 ct., łut wied. 25 ct.

Chustki
różnych wielkości zł. 1.50, 2, 2.50, duże 3 zł.

Szaliczki
najpiękniej robione w wszystkich kolorach poleca

Karol Gruchol

handel płócien
we Lwowie, Rynek 35.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, przyjmuje się bielizna do znaczenia atramentem i do haftu.

Karol Gruchol.
1687 6 6

Agronom,

mający 10letnią praktykę w większych skarbach, i przez 3 lata zarządzał samoistnie znacznym majątkiem, mogący się wykazać świadectwami chlubnemi, poszukuje posady od 15. kwietnia. Wiadomość na listy lub ustnie pod I. Z. G., ulica Ormiańska l. 32 we Lwowie. 1821 3 3

Dr. Ant. St. Bergera

Diphtheritis-Angina

tychże rozpoznawanie i sposób leczenia (popularnie wyłożył dla użytku rodziców, opiekunów, zakładów i t. p. Dziełko powyższe jako praktyczny poradnik lekarski wobec grasującej obecnie epidemii zasługuje na najszersze rozpowszechnienie. Cena 50 ct. w oprawie 70 ct. Z prowincji należy dołączyć 15 centów na koszta przesyłki. 2131 11—12

Księgarnia Polska
Lwów, 14, plac Halicki.

Polecenia godne

Środki, znanej apteki pod Jeleniem w Wiedniu na Kohlmarkt p. W. Twerdy.

PROSZEK DAMSKI
biały lub różowy, zupełnie nie szkodliwy, nadaje w jednej chwili delikatną cerę pudełko 50 centów.

Ziółka gościcowe
z dobrym skutkiem używane w cierpieniach reumatyzmowych, gościcowych, zapaleniu stawów itp. poleca się najusilniej każdemu cierpiącemu. Paczka 50 centów.

Spiritus przeciw mólom
niezbędny i najlepszy środek chroniący futra, sukna, meble i t. p. od mól. Flaszka 80 ct.

KADZIDŁO PŁYNNE ESTERHAZEGO
Kilka kropel puszczonych na gorącą płytę, odświeża powietrze w mieszkaniu wydając najprzyjemniejszą woń. Flakon 80 ct.

AROMATYCZNA PASTA do zębów
wypróbowana jako najodpowiedniejszy i najlepszy środek bardzo przyjemnego smaku, do czyszczenia i konserwowania zębów. Słoik zł. 1.20.

Skład dla Galicji w aptece Fr. Jamrógiewicza w Tarnopolu.
2187 7—12

Od wiosny 1878 roku do wydzierżawienia

ŻELIBORY

na lat trzy lub sześć w powiecie rohatyńskim, najbliższa stacja kolei Czerniowieckiej Bursztyn. Grunta skoncentrowane, czarnoziem głęboki, budynki dostateczne, młyn, propinacja, zasiewy ozime 1878 r. należycie wykonane, obsiewy jare 1878 r. korcy 204 (260 hektolitrów), mogą być przez nowego dzierżawcę dopilnowane, albo według jego planów inaczej urządzone. Bliższa wiadomość we Lwowie u adwokata dr. Rogalskiego przy ulicy Kościuszki pod l. 5, albo w miejscu u właściciela podczas jego bawienia. Bez pośrednictwa faktorów. 2244 1—6

Do sprzedania PAS SŁUCKI
lity na cztery strony. Bliższa wiadomość u P. sekretarza Muzeum miejskiego we Lwowie. 2261 1 6

Szkoła gorzelnictwa i piwowarstwa

Kurs teoretyczny szkoły gorzelniczej rozpocznie się dnia 1. maja i trwać będzie do końca lipca. Oprócz gorzelnictwa będą w tym roku także wykłady i o **piwowarstwie.** Po ukończeniu kursu teoretycznego uczniowie będą mogli odbywać praktykę albo w gorzelni albo w związku ze szkołą stojącym browarze. Programy rozsyła się na żądanie bezpłatnie. Zapisy na kurs rozpoczynają się d 15. kwietnia. Bliższe szczegóły udziela tak ustnie jak i listownie 2258 1—10

Dr. Rudolf Günsberg,
dyrektor szkoły gorzelniczej we Lwowie.

Dachówki

z lanego żelaza
nadzwyczajnej trwałości, wielkiej lekkości i nader pięknej architektonicznej skuteczności, dostarcza w rozmaitych kolorach, glazerowane lub asfaltowane

A. Gröger, 1918 4—5
VI. Engelgasse 1, we Wiedniu.

Majątek ziemski,

półtorej mili od stacji kolei Zborów oddalony, obejmujący przeszło 300 morgów obszaru, z dostatecznemi budynkami gospodarskiemi, dom mieszkalny nowy, obszerny, jest każdej chwili do sprzedania lub na dłuższy przeciąg czasu do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły na miejscu u właściciela. poczta Olejów-Hnidawa, lub u Wgo adwokata dr. Ludwika Łubińskiego we Lwowie. 1808 4 4

Esencja

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. 1860 7—15

Dostać można w Paryżu w aptece w Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., p. Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

J. M. Diamand

we Lwowie
przyjmuje obstalunki na prawdziwe
zateckie

latorośle chmielu

(echte Saazer Hopfensetzlinge)
i uskutecznia takowe w najlepszym gatunku po umiarkowanej cenie.

Handel Płócien

założony w r. 1789,
FR. SCHUBUTHA i Syna
we Lwowie, Rynek 45,
poleca najtaniej

KOSZULE

- męzkie szirtingowe z przedami gładk. . . . po zł. 1·95 2,30 2·65 i 3 zł.
- męzkie " " w zakładki . . . . po zł. 2·25 i 2·65
- męzkie " " z przodami i mankiet. płócien. . . po zł. 3·40 i 3·60
- męzkie kretonowe kolorowe . . . . . po zł. 2·30 i 2·50
- męzkie płócienne. . . . . . . po zł. 2·80, 3·50, 4·—, 5. i wyżej
- damskie płócienne dzienne . . . . . po zł. 2·30, 3·80, 3·50 i wyżej
- damskie " nocne . . . . . . po zł. 2·80, 3·50, 4·— i wyżej
- Kalesony płócienne męskie . . . . . . po 1·50, 1·80, 2·—
- Kalesony z płótna włoskiego „Calicot" . . . . . po zł. 1·40
- Kalesony „Sport" . . . . po zł. 1·75

Wszelkie zamówienia na bieliznę uskuteczniamy wedle podanych wzorów najstaranniej i **w najkrótszym czasie.**
2095 2—8

Ogier 4letni

po „Złotolitym" z Białobożnicy do nabycia w **Leśniowicach** poczta Biała góra. 1804 5 - 6

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2057 1 - ?

Domowe apteczki

homeopatyczne
dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

SPITZWEGERICHA

Bonbonki piersiowe

do leczenia chorób płucnych i piersiowych, jakoteż kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia bronchialnego.

Nieoceniona roślina, którą przyroda dla dobra i wyleczenia cierpiącej ludzkości wydała, wyjawiła dotychczas nierozwiązaną tajemnicę, zapalnym błonom krtani i płuc, jak najprędszą pomoc udzielić i przez to leczenie odnośnych cierpiących organów jak najprędzej uskuteczniać. Ponieważ my przy naszym fabrykacie za czystą mięszaninę cukru i Spitzwegerich gwarantujemy, upraszamy o zwrócenie uwagi na naszą w księgach zarejestrowaną markę ochronną, jakoteż podpis na kartonie, gdyż tylko wtenczas są prawdziwe.

Wiktor Schmidt & Söhne,
ces. król. uprzywil. fabrykanci, Wien, Wiedeń, Alleegasse 48.
Skład dla Lwowa u p. **O. T. Wincklera,** kupca. 2229 4—?

Franzensbad w Czechach.

Rozsyłka wód mineralnych **Eger-Franzensbad (Franzens,- Salz-Wiesen,-Neuquelle i Kalter Sprudel) na porę 1878** r. rozpoczęła się i uskutecznia się jedynie we flaszkach. Zamówienia na te wody, jak i na **Franzensbadzki muł mineralny i Sól mułową** uskutecznić można wprost w podpisanej dyrekcji lub w składach naturalnych wód mineralnych po wszystkich większych miastach; takowe punktualnie wykonane zostaną. Broszury o znakomitej skuteczności słynnych **wód mineralnych Eger-Franzensbad** udziela się darmo.

Dyrekcja wód mineralnych miasta Eger w Franzensbad.
2016 2—6

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 2 - ?

WAZNA WIADOMOŚĆ DLA DAM!

Les Grands Magasins des ***Printemps*** w ***Paryżu*** mają zaszczyt donieść, iż **KATALOG ILLUSTROWANY** na zbliżający się sezon letni w języku niemieckim, francuskim, holenderskim, włoskim i hiszpańskim wyszedł z druku.

Takowy nadesłanym będzie wszystkim klientom **du Printemps bezpłatnie** i **franco** bez poprzedniego zażądania, niemniej i tym osobom, które takowego przez **kartę korespondencyjną lub list frankowany** do

pana Jules Jaluzot w Paryżu

adresowane, życzyć sobie będą. 1867 3—3

Znany od kilkunastu lat z taniości i rzetelności

Wielki skład Zegarów i Zegarków

złotych i srebrnych
z najpierwszych fabryk genewskich
pod firmą

ARMATYS & MOERL

WE LWOWIE, UL HALICKA L. 19. poleca

Zegarki złote:	złr.		
Damskie na 4 i 8 rubinach	23	26	35
" Cylindry z podwójną kopertą	36	38	48
" Ankrowe o 15 rubinach	40	44	50
" " z podwójną kopertą	48	54	58
" Remontoiry	42	46	60
" " z podwójną kopertą	68	88	100
Mężkie Ankrowe o 15 rubinach	36	45	70
" " z podwójną kopertą	48	58	70
" Remontoiry	60	70	100
" " z podwójną kopertą	74	90	120
" Chronometry angielskie z podwójną kopertą	200	250	300

i do najbogatszych.

Zegarki srebrne:	złr.		
Cylindrowe ze szkłem krzyształowem	10	13	15
" z podwójną kopertą	15	17	18
" damskie	14	17	20
Ankrowe o 15 rubinach	16	20	22
" " z podwójną kopertą	18	22	24
Remontoiry do nakręcania uszkiem (Cylind.)	18	20	22
" " z podw. kop. "	24	26	30
" " Ankrowe	25	30	35
" " " z podw. kop.	28	34	40
Myśliwskie Remontoiry w kopertach pakfongowych lub ze złota talmi (ameryk.)	12	14	16
Roskopfy patentowe (Remontoiry)	—	—	15

i wyżej.

Łańcuszki złote mężkie lub damskie zł. 20 do 100. — Srebrne łańcuszki zł. 3 do 30.
Zegary pendułowe wiedeńskie: Do nakręcania co dzień zł. 10, 12, 15, do nakręcania co 8 dni zł. 18, 25, 30. Bijące godziny i pół zł. 28, 38, 45, bijące kwadr. i godz. (z repet.) zł. 48, 60, 70. — **Budziki** z zegarem zł. 5, 6, 7. Budziki podwójne zł. 6, 9, 10. ozdobne zł. 10, 15, 20.
Zegary Szwarcwaldzkie: Ścienne nie bijące (małe) zł. 2, 3, 5, bijące zł. 4, 6, 10 Okrętowe ścienne (ameryk.) nie bijące zł. 7, 9, 10, bijące zł. 13, 14, 15. Z kukułką ścienne zł. 18, 20, 25

Za każdy Zegar lub Zegarek nabyty, jakoteż REPEROWANY w magazynie naszym, poręczamy do dwóch lat bezpłatnie za dobre i regularne tegoż chodzenie.

Wszelkie zamówienia i reperacje w zakres zegarmistrzowski wchodzące, uskuteczniamy z największą sumiennością i w najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych. 2261 1—?
(Cenniki szczegółowe na żądanie franco.)

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bolu zębów
Hipolita Majewskiego z Warszawy.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, oto cechy uwydatniające krople powyższe i eliksir Krople te wyszczególniono zostały na kilku wystawach światowych pierwszemi nagrodami jakoteż na wystawie lwowskiej r. 1877, co daje najlepszą gwarancję, iż są złożone z pierwiastków nieszkodliwych, a uśmierzając każdy ból zębów, wyrobiły sobie prawo obywatelstwa prawie w całym świecie.

Ceny są stałe, na flaszeczkach wyrażone, kupować je można po cenie: pudełko po zł. 3, 2 i 1.50. Elixir flakon po zł. 3, 2. Pojedynczy środek 70 ct.

SKŁAD główny we LWOWIE w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku.*
1757 2—4

Jabłonie

wysokopienne,
5½letnie, po **50** ct.,

GRUSZE

3- i 4-letnie po **40** i **50** ct. są do nabycia w dobrach księcia **Jerzego Czartoryskiego.**

Adres: **Jan Raatz,**
ogrodnik w Wiązownicy,
2236 1—3 ost. p. Jarosław.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 1816 23—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.



RUD. SACKA **pługi Rajol i inne narzędzia** do uprawy roli.
RUD. SACKA **Siewniki** rzędowe i szerokorzutne.
J. VIDATSA **pługi i podskibniki.**
ZUGMAJERA **pługi i ruchadła** czeskie.
NOELA orygin. paryskie **sikawki** ogrodowe i ogniowe 2264 1 - ?

są do nabycia po cenach oryginalnych

na składzie

J. WYCHERY

Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1813 1—24

Cennik ciast i cukrów Wielkanocnych

z cukierni **J. MÜLLERA** we Lwowie

ul. Hetmańska l. 12, przy Wałach obok wiedeńskiej kawiarni.

Torty marcypanowo nugatowe od zł. 2 do 10 zł.
" ponczowe, orzechowe od zł 1.50 do 8 zł.
" czekoladowe od zł. 1.50 do 8 zł.
" biszkoktowe, makaranikowe od zł. 1.50 do 8 zł.
" owocowe i piernikowe od zł. 2 do 12 zł.
Placki z maku lub sera od 1 50 do 8 zł.
" krakowskie przekładańce od zł. 1.50 do 10 zł.
Baby z parzonego ciasta z rodzynkami, cykatą i skórką pomarańczową rozmaitej wysokości, ubierane i nie ubierane od zł. 1.20 do 8 zł.
Kołacze, jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 ct. do 3 zł.
Rogale z makiem, serem, orzechową masą, powidłem, różą i z konfiturami od 50 ct. do 3 zł
pół kilo 10 gatunków **karmelków** 90 ct., **Pomadki** zł. 1.50, **Owoce** zł. 1 60 i 2 zł., **Czekoladki** zł. 1.50.
Wielki zapas najpiękniejszych **baranków** cukrowych od 15 ct. do 3 zł.
Wielki wybór **jaj, pisanek** cukrowych otwieranych i nieotwieranych, oraz najtańszo źródło do nabywania tych artykułów w cenie od 15 ct do 5 zł.

Szanownych P. T. gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie łaskawych zamówień, zaręczając, że staraniem mojem będzie Szanownych odbiorców zadowolić, tak dobrocią towarów, jakoteż miernemi cenami i starannem wykonaniem.

2253 2—12 Z uszanowaniem
Jan Müller.

Zakład leczniczy Baden pod Wiedniem.

Odwiedzanie chorych trwa przez cały rok.
Otwarcie sezonu letniego z d. 1. maja.

Sławne, już Rzymianom znane alkaliczno-słone źródło siarczane (Schwefel-Kalkquellen) 13 cieplic 27 do 35° C. odszczególniają się w skutek właściwości swych rozmaitych stopni ciepłoty, przezco do użytku kąpielów go w ich naturalnym stanie, bez skutecznego ogrzewania lub ochładzania wody, przydają się dla różnorodnych indywidualności i na różne przypadłości. Skuteczne przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, szkrofułom, katarowi, newralgiom (bolom nerwów), cierpieniom w stawach, sparaliżowaniu, cierpieniom skóry i w kościach, osłabieniom w skutek skaleczenia i ciężkim chorobom skóry i cierpieniom specyficznym, zatruciu organizmu w skutek brania metalicznych lekarstw, szczególnie merkurjuszowych.

Rocznie zwiedza około 10.000 osób. 1867 3 - 6
Kąpieli rozdano w roku 176 000.

Wszelkim wymogom teraźniejszości odpowiadające urządzenia są: wspólne użycie kąpieli lub pojedynczo na godziny, kąpiele parowe, tuszowe, wanienne, żelaziste i ziołowe; kąpiele w zimnej wodzie, mineralnej, źródlanej, do pływania, inhalacje; kuracje wód do picia, żętycą i winogronowe. Miejsce kuracyjne ledwie milę kolejową oddalone od Wiednia, w najpiękniejszem położeniu z obfitemi lasami liściastemi i szpilkowemi, spacery i wycieczki w piękne okolicy, t. k koleją jakoteż wozem, w każdym kierunku do gór, nastręcza gościom kąpielowym wszelkiej wygody i rozrywki; dziennie trzy razy produkcja muzyki w obszernym i cienistym parku; codziennie teatr (podczas lata na arenie), festyny, koncerty, bale i wyścigi.

Dla obcych znajdują się wykwintne hotele, hotele garni, kawiarnie i restauracje, pyszne i z komfortem urządzone wille, umeblowane mieszkania prywatne z ogrodami; połączenie pocztą, telegrafem i koleją z całym światem.

Bliższych szczegółów udzieli komisja Zakładu.

L. 3423 ex 1878.

Obwieszczenie licytacji

celem wydzierżawienia folwarku „Siedliska Jezuickie" w obrębie państwa funduszu religijnego Uszewskiego na czas od 1. października 1878 do końca września 1887, odbędzie się dnia 29. kwietnia 1878 r. w c. k. galic. Dyrekcji lasów i domen w Bolechowie publiczna licytacja zapomocą ofert pisemnych.

Dobra funduszu religijn.	Gmina	Folwark	Przestrzeń gruntów dzierżawnych: ogrodów	gruntów ornych	łąk	pastwisk	ziemi nienrod.	Cena wywołania czynszu jednorocz. zł.	ct.
			Hektarów						
Uszew	Siedliska	Siedliska	$0._{143}$	$134._{569}$	$4._{592}$	$23._{752}$	$25._{416}$	2000	—

Główne warunki licytacji i dzierżawy.

1. Czynsz dzierżawny spłacać należy w ratach kwartalnych z góry.

2. Kaucję dzierżawną złożyć należy w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego i wystawić dokument kaucyjny sądownie lub notarjalnie legalizowany.

3. Kaucję hypotekarną wyklucza się.

4. Dzierżawcy nie przyznaje się zniżenia lub opustu czynszu pod żadnym warunkiem, i dzierżawca zrzeka się zastosowania środków prawnych z §. 934 ust. cyw. z tytułu pokrzywdzenia nad połowę wartości.

5. Licytacja odbędzie się zapomocą pisemnych ofert, które mają zawierać wadjum 10% ceny ofiarowanej, okres i przedmiot dzierżawy, imię i nazwisko, tudzież miejsce stałego zamieszkania oferenta i ofiarowaną cenę liczbami słowami. Oferty mają dalej zawierać oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacji i dzierżawy dokładnie są znane i że im się bezwarunkowo poddaje. Oferty oznaczone zewnątrz „jako oferty na dzierżawę folwarku w Siedliskach" wnieść należy do c. k. Dyrekcji lasów i domen w Bolechowie naj dalej do dnia 29. kwietnia 1878 godziny 10ej rano.

6. Skarb zastrzega sobie prawo wolnego wyboru między oferentami, bez względu na wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego

7. Akt licytacyjny obowiązuje dzierżawcę od chwili wniesienia oferty, zaś skarb od dnia doręczenia zawiadomienia dzierżawcy, że ofertę jego przyjęto, i dzierżawca zrzeka się odwołania ceny podanej jakoteż terminów w §. 862 p. ust. cyw. postanowionych co do przyjęcia przyrzeczenia. Resztę warunków można przejrzeć w ces. król. galic. Dyrekcji lasów i domen w Bolechowie lub w c. k. Zarządzie lasów i domen w Uszwiu.

C. k. galicyjska Dyrekcja lasów i domen.
Bolechów dnia 28. marca 1878.

L. 3423 ex 1878.

Lizitations-Kundmachung

behufs Verpachtung des, im Bereiche der Religionsfonds Herrschaft Uszew gelegenen Mayerhofes „Siedliska Jezuickie" auf die Dauer vom 1. October 1878 bis inclusive 30. September 1887, wird am 29. April 1878 eine schriftliche Offertverhandlung bei der k. k. Forst- & Domänem Direktion in Bolechow abgehalten werden.

Herrschaft	Gemeinde	Meyerhof	Grundarea: Gärten	Aecker	Wiesen	Hutweiden	Banarea unprod. Boden	Ausrufspreis des einjährig. Pachtsch. zlr.	ct.
			Hecktar						
Uszew	Siedliska	Siedliska	$0._{143}$	$134._{569}$	$4._{592}$	$23._{752}$	$25._{416}$	2000	—

Die wesentlichen Lizitations und Pachtbedingnisse.

1. Der Pachtschilling ist in antizipativen Quartalsraten einzuzahlen.

2. Die Pacht Caution ist in der Höhe des halbjährigen Pachtschillings zu erlegen und darüber eine notariell oder gerichtlich legalisirte Widmungs-Urkunde auszustellen.

3. Die Hypothekar Caution ist ausdrüklich ausgeschlossen.

4. Dem Pächter wird unter keiner Bedingung eine Pachtzins-Ermässigung oder ein Pachtzinsnachlass zugestanden, und der Pächter verzichtet ausdrüklich auf das im §. 394 a. b. G. B. erwähnte Rechtsmittel wegen Verkürzung über die Hälfte.

5. Die Verhandlung wird mittelst schriftlicher Oferte stattfinden, welche mit einem Vadium in der Höhe von 10% des angebotenen Pachtschillings belegt sein müssen, die Pachtperiode, den Pachtgegenstand den Vor und Zunamen des Oferenten sowie desssen ständigen Wohnsitz und den offerirten Anboth in Ziffern und Worten ausgedrükt enthalten sollen. Die Offerten müssen ferner die ausdrükliche Erklärung des Offerenten enthalten, dass ihm die Lizitazions und Pachtbedingnisse genau bekannt sind, und dass er sich denselben unbedingt unterwirft. Die mit der Aufschrift „Oferte zur Ofertverhandlung für die Pachtung des Mayerhofes in Siedliska" versehene Oferten, sind bei der galiz. k. k. Forst und Domänen Direktion in Bolechow spätestens bis 29. April 1878 10 Uhr Vormittags zu überreichen.

6. Das Aerar behält sich die freie Wahl zwischen den Oferenten vor, ohne Rücksicht auf die Höhe des offerirten Pachtschillings.

7. Der Lizitationsakt ist für die Pächter vom Augenblicke des eingebrachten Oferts, für den Pachtgeber hingegen vom Tage der Zustellung des Bescheides an den Pächter, dass sein Ofert angenommen worden ist rechts verbindlich. Der Pächter verzichtet ausdrücklich auf Rücknahme des angeboteuen Pachtschillings, sowie auf die im §. 862 a. b. G. B. festgesetzten Terminen zur Annahme des Versprechens. Die übrigen Bedingnisse können hierorts, oder bei der k. k. Forstverwaltung iz Uszew eingesehen werden.

K. k. galizische Forst und Domaenen Direktion.
Bolechow am 28. März 1878. 2249 1—3

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.